Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 183. — ROK XXXIX.

SOBOTA 9 LIPCA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Trochę inny język.

Aż się raźniej i weselej patrzy po świecie, kiedy się w „Il. Kurjerze Codziennym" takie oto znajdzie wyznanie:

„jeden jedyny „I. K. C.", **nie stojący nigdy (!) na usługach żadnej partji".**

Jeśli tak czuły miernik nastrojów społeczeństwa, jakim jest niewątpliwie „I. K. C.", zaczyna się wyrzekać sanacji (bo przecież o „wysługiwanie się" opozycji nikt mu nigdy nie robił zarzutu), to jest to znak, że się sanacji coraz bardziej usuwa grunt pod nogami.

Zmiana stosunku „I. K. C." do sanacji, to prawie oficjalne wyrzeczenie się B. B. przez organ „Pałacu Prasy" w Krakowie, nie przyszło nagle. Owszem, było misterną robotą przygotowywane.

Kiedyś, przed jakim rokiem (może jeszcze wcześniej) zaczęły się w „I. K. C." pojawiać zarzuty pod adresem rządu, spowite w przejrzystą osłonkę zarzutów pod adresem — — „Warszawy". Już wtedy mówiono: — będziecie widzieli, że „I. K. C." przejdzie jeszcze na stronę opozycji.

Dotąd wprawdzie „I. K. C." jeszcze nie stanął po stronie opozycji. Ale za to coraz wyraźniej odcina się od sanacji... Od czasu do czasu pojawiają się wystąpienia przeciw — ogólnie nazwanym — „Władzom". Jutro przyjdzie do wystąpienia przeciw „Rządowi p. marsz. Piłsudskiego" przez wielkie „R", a pojutrze już poprostu przeciw „rządowi" przez „r" małe. Kiedy zaś na fotelu premjera zasiądzie Korfanty albo Witos, do Warszawy z „Pałacu Prasy" wyruszy delegacja „I. K. C.", żeby p. premjerowi wręczyć „księgę pamiątkową" z wszystkiemi artykułami, jakie się w tem piśmie pojawiały przeciw sanacji.

Bo — kotek chciałby spaść na łapki, a nie na grzbiet... Jak tam będzie z tem spadnięciem teraz, to — nie wiadomo. Na razie zapamiętajmy sobie, że — „I. K. C." wyrzeka się „partji"... Widocznie zaczyna być z tą partją źle.

A oto drugi znamienny głos!

„Gazeta Polska", więc centralny organ sanacji, zaczęła się w ostatnim numerze zastanawiać nad możliwością dojścia opozycji do władzy. Jest to o tyle charakterystyczne, że dotąd taką możliwość stale ze swych politycznych rachub wykluczała. Zawsze dotąd była zdania, że opozycja jest już na zawsze, po wieki wieków, skazana na opozycję, jak obóz p. marsz. Piłsudskiego przeznaczony do rządzenia.

Teraz zaś przyznaje, że możliwość objęcia rządów przez sanację jest realna, i nad tem się nie rozwodzi. Trapi ją natomiast co innego, mianowicie myśl: — co będzie z państwem, jeśli niem opozycja zacznie rządzić.

Horrendum!... Jeśliby żywioły narodowo-katolickie zdobyły władzę, to wówczas — pisze centralny organ sanacji —

„odbyłby się szereg pochodów ze sztandarami cechowemi, dwadzieścia pięć tysięcy nabożeństw i dziesięć pogromów żydowskich. Poczem uchwalonoby w Sejmie numerus clausus, i — i koniec. Dalej już niema nic. Dalej jest niewyraźna mgiełka. Może „autarkja", a może gospodarka „liberalna". Może wysokie cła — a może niskie. Może parlamentaryzm, a może faszyzm. Może ścięcie budżetu wojskowego, a może nie. Może obniżenie taryfy celnej, a może jej zwyżka. Może ochrona rolnictwa — a może nie. Może walka z kartelami, a może zgoda. Może sojusz z bolszewikami, a może z Hitlerem. Może czarne a może białe, może czerwone, a może zielone".

Ma to być przestrzeżeniem społeczeństwa przed pokładaniem nadziei w „pstrokatej" opozycji. Opozycja ta — zdaniem centralnego organu sanacji — tak jest głupia, tak nic nie umie, tak jest skłócona i tak rozbita wewnętrznie, że jej rządy zepchnęłyby państwo na brzeg przepaści.

Wolno wątpić, czy dziś ktokolwiek (nawet sam autor przytoczonego cytatu) podziela powyższy ujemny pogląd na zdolność opozycji do rządów. A przeciętny czytelnik tejże gazety powie sobie: — przecież i opozycji nie brak zdolnych **sędziów,** żeby mogli kierować **finansami** państwa, — a znajdzie się także i jakiś **archeolog,** który będzie mógł załatwiać **sprawy celne.** A i pułkowników — zdaje się — nie zabraknie, jeśli się ich będzie potrzebowało dla zrobienia porządku w Kasie Chorych, albo w jakimś banku państwowym.

Dla nas zaś, którzy na te sprawy z innego nieco punktu patrzymy, wypowiedzenie się „Gazety Polskiej" jest cenne dlatego, iż świadczy, ze wreszcie sam centralny organ sanacji zaczyna się publicznie na swych łamach liczyć z myślą o — możliwości rządów opozycji. Nie może to mieć innego znaczenia, jak tylko to, że się sanacji coraz bardziej usuwa grunt pod nogami.

W związku z tem należy przytoczyć wiadomość, która od paru dni błąka się po prasie, jakoby P. Prezydent zamierzał zaprosić do siebie na konferencję przedstawicieli wszystkich stronnictw, żeby się naradzić nad sposobami ratowania państwa... Była próba zbliżenia się do opozycji przez p. Bartla. Udaremniono ją w zarodku. Kto? Łatwo się domyślić! Nie widać powodu, dlaczegoby P. Prezydent nie miał zrobić drugiej, jeszcze dalej idącej, próby!

W każdym razie trzeba powiedzieć, że zaczyna się w kołach sanacji innym trochę, niż dotąd, językiem mówić. Przytoczyliśmy na razie tylko dwa, ale za to bardzo znamienne przykłady.

W. Z.

Sprawa zamknięcia kopalni „Ferdynand"

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.). W Katowicach odbyło się wspólne posiedzenie rad zakładowych urzędniczych i robatniczych kopalń: Ferdynand, Mysłowice, Florentyna, Ficinus, Rychter i Dębińsko, należących do t. zw. Spólnoty Interesów, to jest do Zjedn. Hut Królewskiej i Laura oraz Katowickiej Spółki Akc. Na posiedzenie przybyło 62 delegatów. Na porządku dziennym była sprawa unieruchomienia kopalni Ferdynand, wypłaty zarobków oraz sprawy urlopów turnusowych. M. in. chodzi o to, że dyrekcja kopalni Ferdynand, redukując swoich robotników, **zamierza przenieść 800 robotników na kopalnię Mysłowice a 600 na kopalnię Ficinus i Rychter.**

Załogi tych kopalń oświadczyły, że nie mogą zgodzić się na przyjęcie robotników przeniesionych z kopalni Ferdynand, ponieważ tak Siemianowice, jak i Mysłowice mają już **wielką liczbę własnych bezrobotnych górników.** Po dyskusji postanowiono wysłać delegację do województwa z prośbą o konkretne wiadomości, co zamierza uczynić rząd, by nie dopuścić do unieruchomienia kopalni Ferdynand oraz przeciwko dalszym redukcjom.

Sprostowanie p. starosty z Wadowic.

(W związku z notatką „Bandycki napad na wiec w Wadowicach", otrzymaliśmy urzędowe sprostowanie, które stosownie do ustawy zamieszczamy bez uwag. Red.).

Nieprawdą jest, aby „niejaki p. Czapkiewicz zaczął się krzykliwie domagać, ażeby na przewodniczącego wybrano komisarza rządowego p. Koska", natomiast prawdą jest, że gdy zagajający zgromadzenie Jakób Banaś mianował (bez wyboru) przewodniczącego — obecny na zgromadzeniu p. Czapkiewicz wystąpił z wnioskiem, aby utartym zwyczajem miejscowym przewodniczący pochodził z wyboru zgromadzonych, stawiając przytem kandydaturę Dra Jana Koska, jako delegata miasta.

Nieprawdą jest, aby „wszczął się hałas, który usiłowali powiększyć różni sanatorzy", natomiast prawdą jest, że wniosek p. Czapkiewicza popierany był oklaskami i okrzykami zgromadzonych, wśród których znajdowali się przedstawiciele różnych przekonań politycznych.

Nieprawdą jest, aby „w pewnej chwili wpadła na scenę bojówka sanacyjna i pobiła kilkanaście osób wśród okrzyków „Niech żyje Marszałek Piłsudski" krzesłami" — natomiast prawdą jest, że w chwili, gdy Jakób Banaś nie dopuścił do przeprowadzenia wyborów przewodniczącego pomimo że tego domagała się większość zgromadzonych — kilka osób o nieustalonych dotychczas nazwiskach i nieznanej przynależności partyjnej wpadło na scenę i spowodowało z obecnymi tam przedstawicielami „Obozu Wielkiej Polski" wzajemną bójkę, przyczem żadnych okrzyków na cześć Marszałka Piłsudskiego nie wznoszono.

Nieprawdą jest jakoby „Przedstawiciel władzy skorzystał ze sposobności i rozwiązał zebranie, przyczem jednak zapomniano aresztować napastników.", natomiast prawdą jest, że przedstawiciel władzy zgodnie z post. art. 16 ustawy z dn. 11. III. 1932 (Dz. U. R: P: Nr. 48 poz. 450) zgromadzenie to rozwiązał ponieważ zwołujący je Antoni Grębosz nie mógł przywrócić spokoju i porządku zaś aresztowania nie nastąpiły dla braku warunków przewidzianych w art. 165 K. p. k., względnie art. o Rozp. Prezyd. Rzplitej z dn. 22. III. 1928 o postępowaniu karno administr.

Schlichting, zast. Starosty.

Lotnicy amerykańscy koło Borysowa.

Aparat silnie uszkodzony.

Moskwa, 8 lipca. Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin, którzy we środę wieczór po przeleceniu Atlantyku wystartowali z Berlina do Moskwy i od tego czasu zaginęli, zostali odnalezieni koło Borysowa, w odległości 80 km. od Mińska, gdzie zmuszeni zostali do lądowania z powodu defektu steru. Wylądowali oni tam w nocy na czwartek o godz.1. Podczas lądowania aparat został silnie uszkodzony, przyczem obaj lotnicy odnieśli lekkie obrażenia.

Moskwa. (PAT). Jak się obecnie okazuje, Lotnicy amerykańscy Mattern i Griffin wskutek uszkodzenia się steru, musieli zmienić kierunek lotu i lecieli wzdłuż linji kolejowej Mińsk—Moskwa.

Londyn. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, lotnik Griffin **jest lekko ranny, Mattern zaś dość ciężko.**

W GDAŃSKU POBITO POLSKICH ŻYDÓW.

Gdańsk. (PAT). Komisarz generalny wysłał do senatu gdańskiego pismo w sprawie pobicia przez hitlerowców obywatela polskiego **Izaaka Pliskina** oraz w sprawie napadu na idących w towarzystwie rabina **Segałowicza,** obywateli polskich Kagana i Blassa.

10.000 ludzi strajkuje w Łodzi.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.) Z Łodzi donoszą: Przed kilku dniami wybuchł w Łodzi w mniejszych i średnich fabrykach przemysłu dzianego strajk około 4.000 robotników. W dniu wczorajszym odbyła się konferencja przedstawicieli kartelu ZZP i przedstawicieli wielkiego przemysłu dzianego. Delegaci przemysłowców oświadczyli, że nie mogą na razie dać odpowiedzi na postulaty robotników, wobec czego konferencja została zerwana. Wieczorem odbyło się zebranie robotników, na którem postanowiono proklamować z dniem dzisiejszym strajk. **Wobec tego liczba strajkujących w przemyśle dzianym powiększyła się do 10.000 osób.**

Strajk włoski w fabryce Hulczyńskiego.

Sosnowiec, 8. 7. (Telef. wł. **Robotnicy fabryki Hulczyńskiego prolongują strajk włoski.** Robotnicy strajkujących donoszą im żywność, ponieważ robotnicy nie opuszczają zakładów. Robotnikom tym dowieziono chleb od robotników z Będzina i fabryki Krawczyka w Zawierciu. Kwestja zamknięcia fabryki jest już przesądzona i robotnicy z tem już się pogodzili, domagają się jednak wypłaty odprawy i emerytur dla tych robotników, którzy w fabryce przepracowali 25 lat. Współwłaściciele fabryki Polacy godzą się na wypłacenie odprawy natomiast **nie godzą się na to współwłaściciele cudzoziemcy, których jest większość, zwłaszcza Francuzi.** Spodziewać się należy, że zatarg będzie zlikwidowany.

KONFERENCJA WĘGLOWA.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.) Jak się dowiadujemy, w dniu 11 b. m. o godz. 11 rano pod przewodnictwem min. przemysłu i handlu p. Zarzyckiego rozpoczną się obrady wielkiej konferencji w sprawach ogólnej sytuacji węglowej. W konferencji tej wezmą udział reprezentanci zainteresowanych ministerstw, delegaci przemysłowców i zaproszone osobistości ze sfer gospodarczych.

Paszporty ulgowe nie będą przedłużane

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.). Ministerstwo Spr. Zagr. wydało podległym sobie urzędom konsularnym **zarządzenie, zabraniające przedłużania terminu ważności paszportów ulgowych.** Osoby, wyjeżdżające zagranicę za paszportami ulgowemi, winny w terminie, przewidzianym w paszporcie, powrócić do kraju, w przeciwnym bowiem razie zmuszone będą uiścić w konsulacie Rzpltej **pełną opłatę 400 zł. za przedłużenie** paszportu.

O czem piszą inni?..

Konserwatyści winni wyjaśnić.

Rewelacje „Vossische Zeitung“ o porozumiewaniu się wileńskich konserwatystów z junkrami wschodnio-pruskiemi niepokoją opinję dalej. Sanacyjna „Nowa Ziemia Lubelska“ — niewątpliwie przesadzając — pisze:

„Uprawianie polityki na zewnątrz bez aprobaty Rządu i Min. Spraw Zagranicznych jest niedopuszczalne i **staje się „Targowicą“.**

„Kurjer Warszawski“ zaś przytoczywszy znane już naszym czytelnikom „wyjaśnienie“ pos. Mackiewicza, podpisane jego pseudonimem: „Cat“ konkluduje:

„Nie jest naszym zamiarem podawać w jakiejkolwiek mierze w wątpliwość szczerości tego zaprzeczenia. Przeciwnie, opinja polska, jak to już zaznaczono w artykule wstępnym na ten temat na łamach „Kurjera Warszawskiego“, radaby dojść do przeświadczenia, że wiadomość, podana przez „Vossische Zeitung“ jest jeszcze jednym manewrem propagandy niemieckiej. Musimy jednakże zwrócić uwagę na pewne niedomagania natury formalnej. W wiadomości swej „Vossische Ztg.“ bynajmniej nie wskazywała na osobę pos. Mackiewicza, ale na „wileńską grupę konserwatystów“. Jeśli zaś pos. Mackiewicz występuje z jej upoważnienia, winien to zaznaczyć wyraźnie, a już w każdym razie podpisać oświadczenie w sprawie o światowym rozgłosie pełnem nazwiskiem, a nie pseudonimem „Cat“.

Manja „reprezentowania“.

Sanacyjne „Nowiny Poranne“ (brukowy organ lwowski) pisze:

„Ambasada polska w Rzymie mieści się w Palazzo Rospigliosi, siedzibie historycznej arystokratycznego rodu, położonej tuż obok placu królewskiego, Kwirynału. Na parterze znajduje się ambasada amerykańska — wyżej polska. — Czynsz roczny pochłania olbrzymie sumy. Trudno, tak **trzeba płacić za historyczne salony, za prawo spoglądania na wspaniałe rzeźby i obrazy. Trzeba reprezentować.**

Ale jeżeli Stany Zjednoczone nawet zubożałe, mogą sobie pozwolić na zbytek takiej siedziby dla swego przedstawicielstwa, to o ubogiej Polsce nie da się tego powiedzieć. Więcej oszczędności i skromności byłoby rzeczą bardziej wskazaną i uczyniłoby lepsze wrażenie. Wiedzą sąsiedzi, jak kto sie dzi. Staroszlachecka zasada „Zastaw się, a postaw się“ nie popłaca już w dzisiejszym trzeźwym świecie.

...Kominów fabrycznych, dymiących się jest w kraju coraz mniej. Nędza i głód patrzą na nas z okien wsi i miast. Nędza chodzi po bruku, wyciąga rękę i błaga o chleb. Ale w najbardziej reprezentatywnych i eleganckich punktach stolicy gromadzą się w dalszym ciągu długie rzędy dumnych, lśniących, oficjalnych samochodów. Trzeba reprezentować.

...Czas skończyć z manją i blagą reprezentacji. Na to nie da się już nikt wziąć dzisiaj. Najwyżej będą się śmiali z pomylonego człowieka, który nie ma na chleb, ani na mydło, a kupuje perfumy“.

Zupełnie słuszne uwagi. Trzeba jednak, żeby zostały uwzględnione.

Zer z ludzkiej głupoty.

A teraz coś wesołego... W jednem z pism warszawskich czytamy stałą rubrykę codzienną pt. „Co wróżą gwiazdy?“ M. in. na dzień 6-go lipca czytamy w niej:

„Wczesne godziny ranne obiecują dobrą passę, powodzenie w sprawach finansowych, urzędowych, spekulacjach i poczynaniach ryzykownych. Jest to **odpowiedni czas do zabiegania o zdobycie pracy, posady lub też starania się o protekcję osób wyżej stojących.**

Ranek dzisiejszy nadaje się do wszelkich nowych poczynań oraz załatwiania interesów związanych z lotnictwem, techniką, nowemi wynalazkami, radjem i kinem.

Dobra passa trwa czas dłuższy, a gorszy nastrój, jaki zaznaczyć się może koło godz .12-ej — prędko ustąpi. Natomiast godz. 16-ta może nam dać znowu powody do niezadowolenia. **W czasie tym nie należy zdradzać się ze swemi intencjami i mówić o zamiarach na przyszłość.**

Będzie to jednak wpływ słaby, bez większego znaczenia. Zaś **po godz. 19-ej możemy liczyć na powodzenie w związku z miłością i sztuką, a także i na lepsze perspektywy finansowe.**

Wieczór obiecuje miły nastrój, zainteresowania artystyczne i towarzyskie, a osoby płci odmiennej poznane po godz. 19-ej będą mieć na nasze życie wpływ dodatni.

Późniejsze godziny wieczorne przyniosą większą ekspansję i przedsiębiorczość, — ale możliwe, że również i trochę niepokoju lub niezdecydowania.

Dziecko dziś urodzone — oryginalne, samodzielne, utalentowane — będzie się znać na interesach i prowadzić życie na szeroką stopę. Osiągnie popularność i powodzenie“.

Tę mądrość z gwiazd czytaną szerzy bardzo „postępowy“ i sanacyjny równocześnie „Express Poranny“... **Powinszować sprytu w żerowaniu na ludzkiej głupocie!**

Oryginalne „chrześcijaństwo“.

Rodzony zaś braciszek poprzedniego organu, „Kurjer Czerwony“, złości się na katolickich akademików poznańskich, że zaprotestowali przeciw napaści sanacyjnego „Związku Młodzieży Demokratycznej“ na list Ks. Prymasa o państwie.

„Nie jest to — pisze „Kurjer Czerwony“ — osobliwością, że młodzież jest w swych dyskusjach ostra i mało tolerancyjna dla cudzych poglądów — lecz smutną osobliwością jest, że poznańskie organizacje, od Centrali Bratnich Pomocy począwszy do Sodalicyj Marjańskich, poprzez Obóz Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolską zdobyły się na **bardzo niechrześcijańskie** denuncjowanie (!) kolegów i żądanie od senatu aż relegacji z uniwersytetu kolegi, który artykuł w „Życiu Uniwersyteckiem“ napisał, a „izolacji moralnej“ Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej ze środowiska akademickiego wogóle“.

Oczywiście!... „Chrześcijańskie“ postępowanie według panów z „Kurjera Czerwonego“ wymaga, żeby katolicy siedzieli cicho i pozwalali znieważać najwyższego dostojnika kościelnego i deptać zasady religijno-moralne. Takie „chrześcijaństwo“ im odpowiada.

Występ polskich drużyn na zlocie w Pradze.

Nie jest rzeczą miłą pisać o niepowodzeniach, doznawanych przez nas na terenie międzynarodowym. Taki właśnie brak sukcesu, jakiegoby należało oczekiwać z wystąpieniem reprezentancji polskiego sokolstwa, zanotować przychodzi z terenu praskiego. Sytuację uratował jedynie doskonały popis ćwiczebny sokolic polskich, które też spotkały się z zasłużonemi owacjami.

Zaczęło się niefortunnie już od kwestji paszportowej. Utrudnienia, jakie „Sokół“ polski napotkał w kraju odbiły się bardzo głośnem echem nietylko w Czechosłowacji; a ponadto wpłynęły rzeczywiście na znaczne ograniczenie liczby uczestników z Polski. Grupa niespełna 100 ćwiczących musiała niknąć wobec nierównie liczniejszych reprezentacji takiej n. p. Jugosławji. Niemniej **występ polskiej drużyny oczekiwany był z zainteresowaniem.** W programie przewidziano go wśród ćwiczeń zaproszonych państw słowiańskich, w drugim dniu t. j. w poniedziałek popołudniu. Zdarzył się tu nowy incydent. Podobno nie otrzymał na ten dzień zaproszenia poseł polski p. Grzybowski i to rzekomo mimo zabiegów ze strony poselstwa, już w dniu poprzednim podjętych. W ostatniej chwili, po rozpoczęciu imprez zaproszenie zostało wysłane, **lecz p. Grzybowski na trybunie się nie pojawił.**

Serję występów „gości” zaczęli Słoweńcy, po nich Rumuni i Finowie. Megafony zapowiedziały wreszcie delegację polskich sokolic. Nieliczna ich grupa przygotowała efektowne ćwiczenie znakomicie; z trybun rozlegały się też częste oklaski. Entuzjastyczną owację zgotowały im sokolice czeskie i jugosłowiańskie, zajmujące część trybun. Występ męskiej drużyny przesunięto na później. Było to szczególnie niepomyślną okolicznością, że nastąpił on bezpośrednio po imponującym, niesłychanie barwnym i efektownym obrazie, jaki stworzył 10-tysięczny zespół sokolstwa czechosłowackiego w barwnych mundurach sokolich. Może w szczególnie sprzyjających warunkach ćwiczenie polskich sokołów byłoby w stanie zainteresować; tu jednak wypadło blado, nużąco — widoczny był też brak należytego przygotowania niektórych członków zespołu. Na usprawiedliwienie naszej drużyny, trzeba tu wziąć pod uwagę, że miała ona w kraju szereg trudności do przełamania i to takich, któreby nie istniały dla organizacji bardziej bliskich wpływowym czynnikom.

Nie da się zaprzeczyć, że sympatje okazywane przez Czechów Polakom są naogół niewątpliwe, jeśli zważymy choć ten przedewszystkiem w oczy uderzający szczegół, jak **ozdobienie wielu domów i okien flagami o barwach państwowych polskich.** Z pośród „obcych“ flag jednak poza jugosłowiańskiemi i rumuńskiemi — bardzo wiele jest — rzecz znamienna — amerykańskich.

Kulminacyjny punkt uroczystości zlotowych przypadł na środę i czwartek, 6 i 7 b. m. Po przyglądnięciu się ćwiczeniom zwiedzamy wystawę sokolą w pawilonach Targów Praskich, z osobnym działem polskim ilustrującym stan i rozwój naszego sokolstwa, w końcu asystujemy wielkiemu pochodwi sokołów czeskich i zagranicznych przez ulice Pragi.

Dr. J. Warchałowski.

Praga, w lipcu.

Co z paktem o nieagresji?

Pół roku temu parafowany został polsko-sowiecki układ o nieagresji. Podpisanie tego układu miało nastąpić łącznie z podpisaniem paktu Sowietów z Rumunją. Zdawało się, że to nastąpi szybko. Tymczasem upłynęło pół roku, a choć już parokrotnie zapowiadano podpisanie paktu, dotąd tej formalności nie dokonano. Ale o to mniejsza, bo ten pakt w stosunkach polsko-rosyjskich żadnej wielkiej zmiany nie dokona. Gorszem jest, że w związku z naszemi rokowaniami i przygotowaniami do zawarcia paktu zaczęły w Rumunji powstawać podejrzenia, że Polska chce naruszyć sojusz polsko-rumuński i zamierza pozostawić Rumunję jej własnemu losowi.

Rumunja prowadziła, jak wiadomo, także rokowania z Rosją, ale dotąd nie dały one pomyślnego wyniku. Główną trudnością jest sprawa Bessarabji. Bolszewicy nie zgodzą się, jak to wyraźnie w styczniu bież. roku oświadczył Litwinow, na takie sformułowanie paktu, z któregoby wynikało, że Bessarabja należy do Rumunji lub, że Dniestr jest granicą między Rosją a Rumunją. Bolszewicy chcieliby ten punkt sporny jakoś wyminąć, ale znowu Rumunja nie może się zgodzić na taką formułę, z którejby wynikało, że Bessarabja nie jest taką samą częścią Wielkiej Rumunji, jak Siedmiogród lub Wołoszczyzna.

Pakt — powtarzamy — nie będzie miał wielkiego znaczenia praktycznego. Więcejby warte było np. obustronne porozumienie co do utworzenia poselstw, sowieckiego w Bukareszcie i rumuńskiego w Moskwie. Ale skoro zaczęto pracować nad temi paktami, należy dążyć do zawarcia ich i podpisania w takiej formie, by nikt nie mógł powątpiewać w trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego.

Tymczasem w prasie rumuńskiej pojawiły się w ub. miesiącu pogłoski, że Polska zażądała od rządu rumuńskiego podpisania paktu z Rosja do 20 czerwca grożąc, że w przeciwnym razie sama podpisze pakt z Sowietami, nie oglądając się na Rumunję. Choć koła rządowe zaprzeczały tym pogłoskom, wywarły one w społeczeństwie rumuńskiem duże wrażenie. Prasa zaczęła czynić Polsce różne wymówki, a jeden z publicystów napisał nawet, że Polska chce uderzyć Rumunję „nożem w pierś“.

O takich głosach zwyczajnie nasz PAT nie informuje, a szkoda. Pokazałoby się, że nadanie marsz. Piłsudskiemu szefostwa pułku w Falticeni lub dłuższa wizyta gen. Gąsiorowskiego w Rumunji same przez się nie będą mogły zapobiec pewnemu oziębieniu stosunków między obu narodami. **A byłoby naprawdę fatalnem, gdybyśmy, zraziwszy sobie dużą część opinji francuskiej, mieli wywoływać niepokój i nieufność w jeszcze jednem państwie sojuszniczem.**

Panowie Beck, Zaleski i marsz. Piłsudski zajmowali się ostatnio dość dużo sprawą paktu o nieagresję. Rozmawiali z przedstawicielami zarówno Sowietów, jak Rumunji. Ostatecznie podpisanie paktu zostało znowu odroczone, ale złe wrażenie w Rumunji pozostało. Zapewne nie bez związku z tem jest zmiana na stanowisku posła rumuńskiego w Warszawie. Na miejsce p. Bilciurescu wyznaczony został prof. Cadere.

Być może, że zmiana rządu w Rumunji przyczyniła się do powstania tych przykrych różnic między polskim a rumuńskim poglądem na pakty o nieagresji z Sowietami. Ale znając naszą politykę pomajową, nie mamy bezwzględnej pewności, że z naszej strony postępowano zupełnie konsekwentnie i planowo.

Jątrzenia „Germanji“.

Berliński dziennik „Germania“ z dn. 6 b. m. nawiązując do świeżo wydanej książki Leonarda Müllera p. t. „Polska prasa nacjonalistyczna, katolicyzm i duchowieństwo katolickie“ („Nationalpolnische Presse, Katholizismus und katholischer Klerus“), zamieszcza artykuł zatytułowany: „Action polonaise — poprzedniczką Action française“ z podtytułem: „Niekatolicka nienawiść narodowa“. Dziennik wymieniony, będący organem centrum niemieckiego, przytacza z książki wzmiankowanej (obejmującej okres 1896-99) szereg cytat i wywodów, których treść dyszy nienawiścią do wszystkiego, co nie jest polskie. Prasa narodowa polska we wszystkich trzech zaborach była — według zdania p. L. Müllera — nacechowana, nacjonalizmem, którego namiętność i zaciętość nie dałaby się prześcignąć (?). Monopolizując sobie katolicyzm, prasa ta była jakby całkowicie wyzuta (!) z ducha katolickiego. Owa „Action Polonaise“ jest nauczycielką „Action Française“ (sic!). Podlegała ona przeto eo ipso potępieniu wyrzeczonemu później, w r. 1926, przez papieża Piusa XI. Wypowiedziane jakoby kiedyś przez 30 laty (!) przez „Dziennik Berliński“ zdanie, że „katolicyzm jako religja jest tylko częścią naszego ducha narodowego“ zakwalifikowane tam jest jako równoznaczne z kolizją, jaka tkwi w ideologji faszyzmu, gdy chodzi o jego stosunek do Kościoła. Dalej następują obszerne wywody, zmierzające do wykazania, jak dalece katolicyzm i polskość nie pokrywają się ze sobą, a na poparcie tego cytowane różne „antyreligijne edykty nowoczesnego państwa polskiego (np. w dziedzinie prawa małżeńskiego i szkolnictwa)“.

„Germania“ solidaryzuje się całkowicie z p. L. Müllerem, a wywody jego nazywa „bardzo pouczającemi, albowiem zawierają całokształt rozwoju polskiego szowinizmu narodowego“.

Wyręczanie przez „Germanię“ lub p. Müllera Stolicy Św. w potępianiu polskiego nacjonalizmu, uważać należy conajmniej za niewłaściwe, jeśli nie chce się tego nazwać po imieniu. Co się zaś tyczy biadań nad „antyreligijnemi edyktami“ państwowemi w Polsce, to przy takiem właśnie nastawieniu, jakie zdradza „Germania“ wobec Polski w cytowanym artykule, są one zupełnie zbędne. (KAP.)

„Dobre“ informacje „I. K. C.“.

„Il. Kurjer Codz.“ przyniósł w ostatnim numerze sensacyjną wiadomość o **„rosyjskim (!) kongresie komisji Pro Russia“**, mającym się rozpocząć 13 b. m. **w „Weligradzie“ (!)** na Morawach. Dziennik krakowski ubolewa z powodu, iż na ten kongres „nie zaproszono przedstawiciela Episkopatu Polskiego“, co razem z innemi momentami kongresu sprawia — zdaniem „I. K. C.“ — wrażenie, że chodzi tu o „rusyfikację“ naszych kresów wschodnich.

W wiadomości „I. K. C.“ jest szereg błędów.

I tak: 1) kongres, o którym pisze „I. K. C.“ nie jest „rosyjskim (!) kongresem Komisji Pro Russia“, ale **zjazdem organizowanym co parę lat przez ogólno-słowiański „Związek św. Cyryla i Metodego“;**

2) kongres ma się odbyć nie w żadnym „Weligradzie“ (takiej miejscowości nie znają atlasy czechosłowackie), ale w „Velehradzie“ (pod Ołomuńcem), stolicy ongiś państwa wielkomorawskiego, w której Apostołowie Słowian działali w IX. w.;

3) kongres tegoroczny, jak i poprzednie, nie jest przeznaczony do zajmowania się sprawami polityczno-kościelnemi, ale **ma charakter naukowy; biorą** w nim udział znawcy historji, dogmatyki i liturgiki Cerkwi wschodniej tak łacinnicy, jak grecko-katolicy, wschodnio-katolicy, a nawet prawosławni. Z Polski m. in. w charakterze referentów biorą udział dwaj profesorowie teologji z Warszawy... W poprzednich latach zawsze w obradach velehradzkich brali udział Ks. Ks. Biskupi polscy (Przeździecki i Sokołowski). Nic nam nie wiadomo o tem, by ich w tym roku miano nie zaprosić.

Bodaj to „dobre“ informacje „I. K. C.“.

Na ziemiach Rzeczpltej

Ks. Kardynał Prymas w salezjańskich zakładach.

W dniu 3 bm. wieczorem J. Eminencja po owacyjnem przyjęciu i uroczystościach w Kępnie przybył do cichego, ustronia Salezjańskiego Zakładu w Marszałkach. Dostojnego gościa powitał z synowskiem uczuciem miłości i przywiązania Ks. Dyrektor tutejszego studentatu Filozoficznego w imieniu zgromadzonych gości, Przew. Ks. Inspektora i kleryków. Następnego dnia J. Em. Ks. Prymas odprawił cichą Mszę św. dla alumnów, udzieliwszy wszystkim Komunji św. i arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po południu udał się J. Em. Ks. Kardynał do parafji doruchowskiej. Tam nawiązując w swojem przemówieniu do katolickiego zjazdu w Kępnie, zachęcił wszystkich obecnych parafjan do zwartej pracy nad urobieniem w sobie ducha wiary i głębokiego poznania zasad katolickich. Po udzieleniu błogosławieństwa powrócił do Marszałków, gdzie w sali zakładowej odbyła się ku czci J. Em. uroczysta Akademja.

Na repertuar wieczornicy złożyło się kilka śpiewów i deklamacji. Przy tej okazji została odegrana przez alumnów Studentatu opera „Stradella“ i humorystyczny tercet pt. „Śpiewak przed sądem“.

Sprawa rezygnacji ks. biskupa polowego

W związku z pogłoskami o rezygnacji ks. biskupa polowego Stanisława Galla, Katolicka Agencja Prasowa donosi, że wiadomość o rezygnacji jest nieścisła, gdyż ks. biskup Gall **zwrócił się wprawdzie w ostatnich czasach z prośbą do Ojca św. o zwolnienie go ze stanowiska biskupa polowego, dotychczas jednak nie nastąpiła w tej sprawie decyzja ze strony Stolicy Apostolskiej.**

Huraganowa burza nad Lwowem.

We czwartek popołudniu szalała nad Lwowem gwałtowna burza w ciągu kwadransa, wyrządzając poważne szkody. Od pioruna stracił **życie Jan Głogowski, który w polu wraz z dwoma wychowankami Zakładu Sierót, St. Gąsiorowskim i Z. Łuczańskim zajęty był wywożeniem i sortowanie ziemniaków.** Gąsiorowski i Łuczański doznali ciężkiego porażenia. Łuczańskiemu grozi utrata wzroku. Wichura wyrwała z korzeniami duże drzewa, poprzewracała płoty i parkany i zerwała dach na budowli Wesołego Miasteczka.

Zmije ukazały się w lasach.

Syn kowala we wsi Wierzeje koło Piotrkowa, 11-letni Antoni Szewczyk poszedł do lasu na grzyby. Przez nieuwagę nadeptał na żmijowisko i został kilkakrotnie ukąszony **przez żmiję.** W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala w Piotrkowie. Chłopi okoliczni zorganizowali obławę by oczyścić las ze żmij, które w ostatnich dniach bardzo się tam rozmnożyły.

Wyrok śmierci na bandytów w Nowogródku.

W trzecim dniu rozprawy doraźnej przed nowogródzkim Sądem Okręgowym w sprawie bandy Bachara Sąd ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali **na karę śmierci przez powieszenie 4 członkowie bandy, a mianowicie Jan Bachar, Włodzimierz Stasiewicz, Hawrosz Aleksander, Malec Aleksander;** 3 oskarżonych: Walenczukiewicza Józefa, Doroszkiewicza Teodora i Buszejko Nikodema **skazano na bezterminowe ciężkie więzienie.** Sprawę 8 oskarżonego Kopytko Jana Sąd przekazał na drogę postępowania zwykłego.

—oo—

BURZA GRADOWA W ŁĘCZYCKIEM. Nad zachodnią połacią powiatu łęczyckiego przeszła ogromna burza gradowa. Grad wielkości gołębich jaj zniszczył zasiewy na polach i poczynił ogromne szkody w ogrodach. Na polach i drogach, gdzie przeszedł grad, **znaleziono mnóstwo drobiu domowego i dzikiego, zabitego przez grad.**

RESTAURACJA BAZYLIKI WILEŃSKIEJ. Prace nad restauracją Bazyliki posuwają się szybko. **Naprawa podziemi jest już na ukończeniu.** Pozatem zakończono zabezpieczenie ścian kaplicy św. Kazimierza, przed skutkami ewentualnej powodzi.

W ŁODZI WYBUCHŁ GROŹNY POŻAR w zabudowaniach fabryki wyrobów gumowych „Gentelman“. Ogień strawił t. zw. lakiernie wraz z większym zapasem benzyny i gotowych wyrobów gumowych. **Straty wynoszą blisko pół miljona zł.** Przyczyna pożaru nie ustalona.

MŁODOCIANY FAŁSZERZ 50-GROSZÓWEK. W pobliżu wsi Siemiatycze koło Olkienik w kuźni J. Bolesławowicza ujęto na gorącym uczynku Michała Bolesławowicza, który fałszował 50-groszowe monety. Bolesławowicz, liczący zaledwie 18 lat, za namową swego kolegi, chciał w ten sposób zaopatrzyć się w potrzebną gotówkę na wyjazd na roboty rolne.

Echa Kongresu Eucharystycznego w Radomiu.

JAK PRZYGOTOWANO I ZORGANIZOWANO TE UROCZYSTOŚCI.

Już w dniu 23 października ub. r. Ks. Biskup W. Jasiński na zebraniu w Radomiu powołał komitety — honorowy i wykonawczy. Do pierwszego weszli wszyscy kierownicy władz sądowych, wojskowych, rządowych i samorządowych, katolickich instytucyj społecznych i osoby zasłużone na polu ruchu katolickiego z całej diecezji sandomierskiej, do drugiego zaś przewodniczący 15-tu komisyj. Niektóre z nich — jak muzyczna, prasowa, finansowa, budowlana i propagandowa — zaczęły zaraz działać, tworząc w razie potrzeby podkomisje i sekcje.

I tak komisja prasowa ogłosiła szereg konkursów na plakat, żetonik i obrazki kongresowe, które wraz z ulotkami propagandowemi i pieśniami w maju wydała, drukując zarazem czasopismo p. t. „Wiadomości Kongresowe“ (6 numerów), komisja finansowa skrzętnie zbierała fundusze, wysyłając listy składek do wszystkich komitetów parafjalnych, instytucyj rządowych, samorządowych i społecznych, komisja budowlana zabrała się dość wcześnie do niezwykle śmiałego dzieła, zbudowania odpowiedniej hali na plenarne zebrania, koncerty i przedstawienia religijne.

Dzięki wytężonej pracy wszystkich tych komisyj, uroczystości wypadły wspaniale.

Najpiękniejszym dniem kongresu był trzeci dzień, środa 29 czerwca. Rano o godz. 6-tej odbyły się prymarje we wszystkich kościołach z Komunją św. i naukami, o godz. 8 Msza św. pontyfikalna w kościele Marjackim, o godz. 9 uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem i o godz. 11½ Msza św. pontyfikalna na pl. Jagiellońskim.

Najtrudniejszą rolę do spełnienia miała tu komisja porządkowa. Zmobilizowała ona 400 ludzi, których zadaniem było opróżnienie placu z tłumu gapiów i utrzymanie ładu w ustawianiu procesji na placu — oraz 1.200 strażaków. Ci ostatni o godz. 6.30 zaczęli ustawiać pochód, podzieliwszy go na 28 grup (dekanatów) z przewodnikami i 25-ma sygnalistami (trębaczami), ustawionymi na przestrzeni 3.000 m., którędy zdążała procesja długości ponad 2.000 m. po 20 osób w szeregu. Dzięki takim przygotowaniom i telefonicznej komunikacji, równocześnie o godz. 9 rano ruszyło czoło procesji liczącej do 100.000 wiernych, jak i Ks. Biskupi, otaczający Sanctissimum.

Procesja szła z kościoła Marjackiego, zdążając ulicami, ozdobionemi 15.000 m. zielonych girland, rozwieszonych na słupach i pod pięknemi bramami triumfalnemi. Na wzór kongresu w Kartaginie w 5 miejscach pięć chórów witało śpiewem Utajonego w Sakramencie Chrystusa.

Piękna pogoda sprzyjała wspaniałej procesji jak i całemu kongresowi. Po placu Jagiellońskim w czasie uroczystego nabożeństwa krążyło kilkudziesięciu żołnierzy z zimną wodą w wiadrach, która bardzo wielu pątników ratowała od omdlenia. A zasłabnięć w ciągu 3-ch dni kongresu było do 1.500 Chorymi opiekowała się komisja sanitarna, która uruchomiła doraźny szpital przy kościele Marjackim, czynny stale. 983 osobom udzielono pomocy lekarskiej. W czasie nabożeństw nocnych, odczytów i konferencyj były czynne ruchome kolumny sanitarne. Komisja sanitarna przygotowała także liczne pijalnie wody.

Znakomicie wywiązała się też z zadania komisja kwaterunkowa, która przygotowała kwatery we wszystkich szkołach średnich i powszechnych, oraz w wolnych fabrykach w mieście, tudzież w podmiejskich gminach w promieniu 5 klm. w stodołach.

Miasto podzielono na 12 rejonów, każdy z gospodarzem, kwatermistrzem i informatorami, którzy stale przez 5 dni dyżurowali na 6 rogatkach, na dworcach — kolejowym i autobusowym. Na zbiorowe kwatery zwieziono 370 m. (90 fur) słomy.

Poważne zadanie miała do spełnienia komisja muzyczna, która prócz urządzenia koncertu religijnego, musiała przygotować ilustrację muzyczną na wszystkie nabożeństwa, zebrania plenarne i sekcyjne, oraz powitania, wreszcie na procesję. W tym celu zorganizowała chór mieszany (100 osób) i orkiestrę symfoniczną (45 osób), oraz pomocnicze dwa chóry — męski i żeński, tudzież dwie orkiestry dęte. Poza tem przybyło z diecezji 16 chórów parafjalnych i 10 orkiestr zamiejscowych.

O działalności komisji prasowej świadczą ilości jej wydawnictw: 70.000 kart uczestnictwa, 60.000 obrazków, 70.000 ulotek, czasopismo „Wiadomości Kongresowe“ (6 numerów w 7 tysiącach egz.), 1.500 afiszy, 11.000 żetoników, 5.000 pieśni, modlitewnik, oraz zdjęcia fotograficzne z kongresu, które to wydawnictwa sprzedawano przy 80 stolikach.

Miasto było pięknie udekorowane zielenią, flagami i chorągiewkami (20.000 sztuk), w nocy zaś silne reflektory oświetlały wszystkie świątynie radomskie, które również wspaniale ozdobiono, zwłaszcza kościół Marjacki. Ogólne koszta kongresu wyniosą 100.000 zł., z których na budowę hali wypadła 60.000 zł. Hala, obliczona na 4.000 osób, zbudowana z drzewa na wysokiem podmurowaniu o murowanych garderobach przy scenie, posłużyła za muszlę, z której głos rozchodził się donośnie na kilkaset metrów. Po wykończeniu (loże galerja szatnie), będzie domem parafjalnym.

Ogółem brało udział w kongresie około 120.000 osób.

H. Mroczek.

Z całego świata.

Na „dziecięcej wyspie“ w Szwecji.

W skład t. zw. archipelagu szwedzkiego wchodzi maleńka wysepka, zwana „Dziecięcą“, odznaczająca się nader malowniczym krajobrazem. W ciągu bieżącego lata, na czas najbardziej upalnych tygodni wakacyjnych, **wysłane zostanie na tę wyspę około 2000 dzieci sztockholmskich,** rekrutujących się z najbiedniejszych warstw ludności. Zarówno koszty przejazdu jak i całkowitego utrzymania dzieci, pokrywa towarzystwo „Dzień Dziecięcy“, rozporządzające pokaźnym funduszem uzbieranym drogą kwesty ulicznej.

Niektóre parafje miasta Stockholmu posiadają swoje własne kolonje letnie, przeznaczone dla niezamożnej młodzieży, tak, iż ogółem przeszło 5000 dzieci stockholmskich ma zapewnione darmowe wakacje w roku bieżącym.

—oOo—

Katastrofa francuskiej łodzi podwodnej!

Z przyczyn dotychczas nieznanych zatonęła w odległości 20 mil morskich od Cherbourge, we czwartek, francuska łódź podwodna „Promethee“ o pojemności 1.379 ton. **Łódź zatonęła na głębokości 50 metrów. 49 członków załogi i 17 innych osób zatonęło wraz z łodzią, uratowano zaś tylko 7 osób załogi,** wśród nich kapitana łodzi Demesuile'a. „Promethee“ spuszczony był na wodę 23 października 1930 r. Prefektura w Cherbourgu czyni wszelkie wysiłki, celem wydobycia łodzi. Na pokładzie łodzi znajdowało się kilku inżynierów i rzeczoznawców, gdyż łódź odbywała podróż ćwiczebną. Wskutek gwałtownej fali morskiej akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona.

Z później nadeszłych wiadomości dowiadujemy się, że podczas katastrofy, jaka nastąpiła w pobliżu przylądka Levi, dwóch oficerów i 5 marynarzy, znajdujących się na pomoście w chwili katastrofy, rzuceni zostali do morza, dzięki czemu zdołali się uratować. Łódź podwodna „Promethee“ wyruszyła na morze we czwartek o godz. 6 mej rano ażeby dokonać szeregu próbnych manewrów. Na pokładzie poza komendantem znajdowało się **10 oficerów, 36 marynarzy i 20 osób cywilnych.** Przed godziną 13-tą nastąpiła katastrofa i „Promethee“ pogrążyła się nagle w falach. Niezwłocznie zawiadomiono prefekturę morską. Wysłane natychmiast samoloty zdołały ustalić dokładnie miejsce na głębokości 50 metrów. W ciągu następnych godzin prowadzona była akcja ratownicza i prace zmierzające do wydostania na powierzchnię łodzi. Gwałtowność prądu panująca stale w pobliżu przylądka, utrudniała w znacznym stopniu zadanie. W ministerstwie marynarki nie tracą nadziei, że załodze udało się na czas zamknąć drzwi i zapobiec w ten sposób zalaniu wodą.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uregulowanie prenumeraty za miesiąc

lipiec.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Głos protestancki, nawołujący do pójścia za apelem Papieża.

Na łamach wychodzącego w Chicago miesięcznika „The Christian Century“, redagowanego przez pastora protestanckiego, Karola Claytona Morrisona, ukazał się ostatnio artykuł wstępny p. t. **„Papież nawołuje do pokuty“.** Znamienny ten głos protestanckiego pisma zasługuje na szczególną uwagę. Autor pisze w nim m. i.: „Papież zwrócił się do całego świata (w encyklice Caritate Christi), nietylko do wiernych, lecz całego świata! Znajdujemy się — mówi On — w chwili tak ciężkiej, jakiej świat nie przeżywał dotychczas jeszcze. Z Bogiem albo przeciw Bogu! Oto alternatywa, która rozstrzygnie o losach ludzkości, zarówno w dziedzinie polityki, jak i finansów, moralności, wiedzy, sztuki tak w państwie, jak i w rodzinie, na Zachodzie i Wschodzie“.

„Gdyby treść orędzia papieskiego została ogłoszona z jakiejś wysokiej katedry protestanckiej, powiedzielibyśmy: Chwała Bogu, oto głos w tak żywotnej kwestji! Część apelu papieskiego odnosi się tylko do katolików, lecz większość jego dotyczy całego Chrześcijaństwa. Papież nie naśladuje tych próżnych pisarzy, którzy to... nawołują do cierpliwości. **Szuka On natomiast sedna zła, które widzi w przeklętym głodzie złota, w głuchym egoiźmie indywidualnym i społecznym oraz w przesadnym nacjonaliźmie...** Tu tkwi źródło wielkiego zła w łonie ludzkości dzisiejszej doby. **Jeśli Papież mówi o modlitwie, widzi On w niej środek dla zażegnania tego zła“.** (KAP.)

Kongres elektrotechniczny w Paryżu.

We czwartek otwarto w Paryżu w obecności prezydenta Republiki Francuskiej **kongres elektrotechniczny przy udziale 1.300 delegatów reprezentujących ponad 30 państw.** W skład prezydjum wszedł m. in. przewodniczący delegacji polskiej, delegat rządu polskiego p. Leon Staniewicz. W kongresie bierze udział delegacja, zorganizowana przez stowarzyszenie elektryków polskich oraz szereg osób z polskiego świata naukowego i przemysłowego. Jednocześnie z kongresem elektrotechnicznym odbywa się **kongres międzynarodowego związku elektrowni,** w którym bierze udział delegacja Związku elektrowni polskich.

—o—

AGENCI SOWIECCY PRZEKRADAJĄ SIĘ DO RUMUNJI. Donoszą z Ozair (Besarabja) o ponownej próbie wysadzenia agentów sowieckich na brzeg rumuński. Z Warmicy donoszą, że onegdaj podczas próby wysadzenia na brzeg w Rumunji kilku osobników ze strony sowieckiej, zatopiona została na Dniestrze przez rumuńską straż graniczną sowiecka łódź motorowa.

NAJWIĘCEJ MOTOCYKLÓW MA EUROPA. Na całym świecie znajdowało się w użyciu w r. 1931-ym 2.750.570 motocyklów, z tej zaś liczby przypada 2.363.650 (56 proc.) na Europę, 131.799 (5 proc.) na Amerykę, 121.430 na Australję (4 proc.), 71.025 (3 proc.) na Azję, 62,674 (2 proc.) na Afrykę. Największą producentką motocyklów jest Anglja, która wyprodukowała ich 119.607 w r. 1930, Francja 94 tys. i Niemcy — 68.000. W Ameryce motocykle są mniej używane wobec większego rozpowszechnienia auta, które jest znacznie tańsze i mniej kosztowne w użyciu, niż w krajach europejskich.

—o—

„Zaranie Śląskie“.

Przed kilku miesiącami podkreśliliśmy na tem miejscu żywą działalność Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, które wydaje specjalne czasopismo regjonalne pt. **„Zaranie Śląskie“**, redagowane przez Komitet, złożony z najlepszych pisarzy i znawców, zarówno Śląska Cieszyńskiego, jak i Górnego.

Pomimo kryzysu gospodarczego, jak i kulturalnego, Wydawnictwo to nie ustaje w pracy i od czasu do czasu wydaje nowy zeszyt „Zarania“ i w ten sposób mozolnie, ale wytrwale buduje pomost między „dawnemi a nowemi laty“, zaznajamiając społeczeństwo nasze z wieloma **nieznanemi szczegółami z dziejów dawnego Śląska.** Każdy zeszyt „Zarania“ zawiera zawsze jakieś ciekawe przyczynki do historji śląskiej, oparte na źródłach archiwalnych, dotychczas niewykorzystanych.

W ostatnim zeszycie „Zarania Śląskiego“ (zeszyt 2 z dnia 30 czerwca 1932) znajdujemy szereg tego rodzaju prac, z których na pierwszy plan wybija się dłuższy artykuł pt. **„Uwagi dra Andrzeja Cinciały o Pawle Stalmachu“**, wydane i wstępem poprzedzone przez L. Brożka. W dalszej treści tego ciekawego (jak zwykle) zeszytu „Zarania“ znajdujemy artykuły: **„Józef Lompa w świetle swych listów do J. I. Kraszewskiego“**, L. Musioła: „Drewniana warownia średniowieczna na Górnym Śląsku“, Fr. Popiołka: „Z dziejów szkolnictwa polskiego w Cieszynie“. W dziale literackim czytamy oryginalną opowieść pt. „Burmistrzanka Gryzelda“ pióra znanego pisarza **Gustawa Morcinka**, oraz wiersz Pawła Kubisza pt. „Szli se zbuje“, napisany gwarą ludową. Zeszyt ten uzupełniają: kronika bieżąca, materjały i recenzje. Wreszcie warto wspomnieć o estetycznej okładce, która posiada malowniczy obrazek, przedstawiający Ślązaków, tańczących **„Trojoka“** (ludowy taniec śląski). Malował go prof. St. Ligoń, jako ulotkę do swego widowiska pt. „Wesele na Górnym Śląsku“, opracowanego wespół z Al. Kubiczkiem. **(T.)**

Rzeczy ciekawe.

FACSIMILE PIERWSZEGO WYDANIA DZIEŁ CHOPIN'A

ukazało się w Oxfordzie, nakładem i drukiem drukarni uniwersyteckiej. Pierwsze wydanie z własnoręcznemi poprawkami Chopin'a, również wydrukowane w Oxfordzie, stanowi dzisiaj rzadkość bibljograficzną, nowe zaś wydanie obecne, będące wierną kopją oryginału, zostało wypuszczone w związku z uroczystościami jubileuszowemi. Pracę poprzedza przedmowa znanego chopenisty francuskiego, prof. Gauche'a.

Skarby z dna morskiego wydobyte.



Załoga włoskiego statku Artiglio II. z pakami złota. Dotychczas wydobyto z głębin morza sztab złotych za sumę około 10 milj. złotych z zatopionego parowca Egypt.

Paavo Nurmi o sobie.

TRENING DŁUGODYSTANSOWCA.

(Copyright, 1932, The Associated Press of Great Britain Ltd. — Wszystkie prawa zastrzeżone we wszystkich krajach, włącznie z Finlandją, Norwegją i Szwecją. Przedruk w całości lub częściowo wzbroniony).

IV. Młodzieniaszkom, którzy czytać będą te słowa, a którzy pragną zostać asami sportowymi, chciałbym dać parę rad co do wymagań, które sobie powinni postawić.

Bądźcie cierpliwi, wytrwali, energiczni i pozwólcie waszej wyobraźni, by was ponosiła.

Nie będzie wcale szkodziło, jeśli poza temi wszystkiemi przymiotami jeszcze będziecie posiadali sporą dozę ambicji.

Cierpliwość jest niezbędną pomocnicą dla sportowca. Często może się zdarzyć, że rezultaty, pomimo surowego treningu, nie odpowiedzą waszym nadziejom. Ale nie wolno wam zrażać się tem.

Sportowcy muszą mieć ten rodzaj wytrwałości, który pozwoli im osiągnąć cel niezależnie od tego, czy wieje lodowaty wiatr, czy też żar leje się z nieba. Biegacz nigdy nie odniesie zwycięstwa, jeżeli niema dostatecznego zapasu energji. A ambicja zachęcać was będzie do prześcignięcia wszystkich innych.

Mój system nerwowy nie jest najlepszy. Dzisiaj jeszcze zdarza mi się, że się rumienię, jak uczniak dla błahej przyczyny. Podczas gorących nocy letnich nerwy nie dawały mi nieraz zasnąć godzinami. Jednakowoż są zawsze w doskonałym stanie podczas zawodów — a to jest, oczywiście, najważniejsze.

Ktoś powiedział, że bieg jest mojem życiem. Określenie to zawiera wiele prawdy. Mając stale na oku przedewszystkiem bieg, stosowałem do niego inne sprawy mego życia, chociaż inni ludzie uważali nieraz, że powinienem postępować wręcz przeciwnie. Magiczna siła przyciągająca wyścigów podbiła w mojem jestestwie wszystko inne. Instynkt zawodnika ciągnie mnie zawsze z powrotem na bieżnię, choćbym od niej był oddalony o wiele mil.

Życie prowadzę ascetyczne.

Jednakowoż mniemanie, że trening mój jest zbyt surowy, surowszy niż trening innych sportowców, byłoby zupełnie bezpodstawne. Na przykład Shrubb, Ritola i Purje trenowali o wiele ostrzej odemnie. W jednem tylko przoduję: w dokładności i regularności ćwiczeń pozostali oni daleko w tyle. Mając na uwadze to, że powinienem zrobić codzień więcej, niż sobie postanowiłem, przebiegłem codzień pewien dystans z zegarkiem w ręku. Na treningach moich biegam stale bardzo prędko, choć to jest trudniejsze, niż przebycie dłuższej odległości w umiarkowanem tempie. Pozatem dbam zawsze o to, aby bieg był bez błędu.

Jeśli nie biegacie i nie trenujecie zupełnie regularnie, niezawodnie całe bieganie znudzi się wam pewnego dnia. Nie powinniście nigdy zapominać o tej prawdzie. W związku z tem podam wam tutaj drugie złote prawidło: Jeśli nie postawicie sobie celu, który musicie osiągnąć, niezawodnie zostaniecie w miejscu, a inni wyprzedzą was o wiele.

Niema standaryzowanej metody treningu, przy pomocy której każdy mógłby stać się sławnym biegaczem. Wszystko zależy tutaj od jednostki, dlatego też każdy musi wypracować swój specjalny system, który najlepiej nadaje się dla jego indywidualności.

Ladoumegue zapewniał, że francuska „szkoła mil“ jest najlepszą w świecie. To jest nonsens. Francja nie może się przecie pochwalić trzema zawodnikami-biegaczami, którzy mieliby na milę (1609 m.) wyniki takie, jak zawodnicy, których dała Finlandja: Nurmi 4.10.4, Larva 4.11.0, Purje 4.11.0.

Łatwo może się w Ameryce naprzykład znaleźć człowiek, który pobije rekord Ladoumegue'a. Wtedy, rzecz prosta, wszyscy będą mieli na ustach amerykańską „szkołę mil”.

Gdy byłem małym chłopakiem, i kiedy „mucha biegów“ ugryzła mię, nie miałem pojęcia o metodach treningu. Wiedziałem tylko, że trzeba biec i biec, i ciągle utrzymywać się w biegu. Dopiero gdzieś w latach 1919—1924 wynalazłem metodę treningu, którą stosuję obecnie.

W lecie zaczynam swój kurs o godzinie 7-mej rano. Na początek przechodzę jakieś 6 do 10 mil angielskich (mila — 1609 m.) w dobrem tempie, mniej więcej milę w 11 minut. Celem tego marszu jest, aby mięśnie stały się swobodne i giętkie, ale jednocześnie pomaga on też częściowo przy rzeczywistym biegu. Przekonacie się, że kiedy przemaszerujecie taki dystans utrzymując moją szybkość, nie będziecie musieli biegać tak wiele, jakbyście to musieli czynić w innym wypadku.

Kiedy wracam do domu, pot leje się ze mnie strumieniem, wtedy obmywam się dokładnie i rozpoczynam gimnastykę. Ułożyłem sobie specjalny program: 6 minutowe serje ruchów, które mają za zadanie napinanie i kurczenie ścięgien. Potem zjadam małe śniadanko, zwykle kawę z chlebem, poczem idę na stadjon sportowy. Tam startuję z szeregiem zawodników do krótkich biegów, na 70 do 120 metrów, a potem z zegarkiem w ręku przebiegam z maksymalną szybkością od jednej czwartej do całej mili.

Po kilku minutach spoczynku idę na bieżnię i przebiegam dwie do trzech mil swobodnem tempem. Potem myję się znowu. Teraz jestem już gotów przystąpić do pracy.

W latach od 1924 do 1928 trenowałem dwa razy dziennie. Kiedy w roku 1924 skaleczyłem się w kolano, musiałem przez dłuższy czas leżeć w łóżku. Zato, gdy już wstałem, trzeba było zabrać się do ostrzejszego treningu, aby być w dobrej formie na Olimpjadę. Dlatego trenowałem wtedy 2 razy dziennie. Wytrzymywałem to dobrze i stwierdziłem, że ten system jest dla mnie odpowiedni, to też pozostałem mu wierny przez cztery lata. Ostatnio jednak doszedłem do wniosku, że jedno gruntowne ćwiczenie dziennie wystarcza zupełnie. Przeszedłem więc na ten sposób treningu.

Jutro: Nurmi w domu.

———:o|o:———

Awantura na meczu o mistrzostwo środkowej Europy.

Bohaterscy faszyści.

W Pradze czeskiej odbył się mecz o puhar Europy środkowej pomiędzy praską **Slavią** a włoską drużyną **Juventus.** W czasie meczu doszło do niebywałego skandalu: mianowicie przy stanie 3:0 dla Slavii, Włosi zdenerwowani pewną przegraną zaczęli grać bardzo ostro. Sędzia wiedeńczyk **Braun** w pewnej chwili podyktował rzut karny przeciwko Włochom. Wówczas **rzucił się na sędziego obrońca włoski Cesarini i powalił go na ziemię. Drużyna praska stanęła w obronie sędziego.** Wywołało to olbrzymie zamieszanie, a następnie **bójkę pomiędzy drużynami.** Do bójki **wmieszała się publiczność, która wtargnęła na boisko.** Przybyła w większej ilości policja przywróciła porządek. **Cesarini został wykluczony z dalszej gry.** Sprawa ta znajdzie napewno dalszy epilog w innych instancjach piłkarskich.

Po kwadransie przerwy grę wznowiono. Ostatecznie **zwyciężyła Slavia 4:0 (3:0).**

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Józef Weyssenhoff.

Postawa literacka i artystyczna Józefa Weyssenhoffa promieniuje wszystkiemi objawami światła wewnętrznego — i to o wysokiem napięciu, — które współczesny pisarz polski powinien posiadać. Wybitna, zdecydowana rasowość, bystre spojrzenie w wartki nurt życia społecznego, albo też niekiedy w jego stojące wody — dalej: zapatrzenie się w tajniki indywidualności człowieka dzisiejszego i rozmiłowanie się bezgraniczne, wprost fanatyczne, całem sercem i niepodzielną duszą w odwiecznych i nieśmiertelnych urokach przyrody, i wreszcie surowy sąd dla samego siebie jako artysty, umiejętność wyzyskania bogatej inwencji, szczery kult dla formy — oto grunt, na którym talent Weyssenhoffa wyrósł do potęgi.

Weyssenhoff jest rasowym pisarzem polskim przez swój sarmatyzm w sile i w pasji, z jakiemi podchodzi do życia, i przez swój głęboki sentymentalizm. Koroną tych dwóch rysów charakterystycznych będzie zawsze i wszędzie gorące umiłowanie, więcej: uwielbianie przyrody — poezja bezpośrednia i podświadoma, wybuchająca lawiną mocnych, barwnych słów — poezja ziemianina, malująca przyrodę oczyma rozkochanemi, dobywająca płomieni z głębi serca... Sentymentalizm i marzycielstwo Słowianina odbije się blaskiem w jego pierwszych nowelach o podkładzie społecznym: w „Zaręczynach Jana Bełzkiego“ i „Za błękitami“. Weyssenhoff przekreśla w nich egotyzm dla sprawy większej — dla pracy społecznej, dla dobra ogółu. Pod wpływem prądów pozytywistycznych rychło przetapiają się wartości sentymentalizmu Weyssenhoffa w materjał inny, trwalszy i kosztowniejszy — w ironję i satyrę. „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego“ przynoszą literaturze polskiej nową kwestję socjalną i nowy typ bohatera powieści, a sztuce — dojrzałą, doskonałą formę dyskretnej ironji. Jeszcze wyższych szczebli w drabinie zagadnień społecznych, powiedzmy ściślej: pozytywistycznych, dosięgnął Weyssenhoff w „Sprawie Dołęgi“, w „Synie marnotrawnym“ i wreszcie w „Dniach politycznych“ — w tem krytycznem spojrzeniu na wszystko, co w okresie rewolucji (1905—6) było naszą chorobą społeczną, narodową i polityczną. Zakasać rękawy i zacząć alfabet pracy od pierwszej litery — oto program Weyssenhoffa-pozytywisty. Jeszcze w „Unji“, jeszcze w „Hetmanach“, jeszcze w „Gromadzie“, a nawet w cyklu nowel „Znaj pana“, zaświeca te myśli znakomitego twórcy „Podfilipskiego“ — ale będzie to już tylko dowodem jego sarmackiego rozmachu, zawziętości i pasji, z jaką przystąpił do rozplątania węzła gordyjskiego polskiej kwestji społecznej. Nie rozplątał go, a na rozcięcie jakiemś jednem, genjalnem uderzeniem — brak było temu rasowemu pisarzowi polskiemu siły wieszczej...

Większej, bo zupełnej satysfakcji twórczej doczekał się Weyssenhoff w swojej wielkiej i potężnej, z duszy i z serca poety płynącej, w źrenicach malarza ukąpanej pieśni o puszczy polskiej i o łowach polskich. „Puszcza“ i „Soból i Panna“ — oto nieśmiertelne pomniki wielkiego imienia Józefa Weyssenhoffa! O ile w powieściach społeczno-pozytywistycznych na szlakach jego widać poświatę promieni Genjuszu Sienkiewicza, o ile w subtelnej ironji przyświeca mu czasem Anatol France, to już w pejsażu polskim jest Weyssenhoff mistrzem bodajże pierwszym po Mickiewiczu. W puszczy polskiej stanął już jego pomnik wyższy, trwalszy i wspanialszy od tych, które noszą na sobie wielkie nazwiska Dygasińskiego i Żeromskiego. Pejsaż Weyssenhoffa — to nie tylko styl wielki i mocny, żeby nie powiedzieć: klasyczny, styl zrodzony, wychowany i do mistrzostwa doprowadzony pod surową i nieustępliwą dyscypliną samokrytycyzmu, to nie tylko język śpiewny i gorący słowami z barw i tonów, to nie tylko wizja malarska — ale to przedewszystkiem życie wewnętrzne poety i artysty, skarb serca i duszy jego, siła utajona, która pod wrażeniem uderzającem z zewnątrz musiała jak ekrazyt, raz po razie eksplodować i jak z głębi krateru wyrzucać w potoku ognia drogocenne kruszce... I dlatego obraz przyrody u Weyssenhoffa — to nic innego, jak tylko obraz indywidualności olbrzymiej tego rasowego poety i artysty polskiego.

Z jednej strony pozytywizm i reakcja przeciw wszystkiemu, co rodzi się z ducha romantyzmu, a z drugiej — własna, silna postawa artystyczna i ideowa Weyssenhoffa złożyły się, że największy ze współczesnych Piewca puszczy polskiej uderzył w największego Poetę niewolnej duszy narodu: Stanisława Wyspiańskiego. Taka reakcja pozytywisty była logiczna — jeśli ją będziemy oceniać od strony poglądów społecznych Weyssenhoffa — ale wyda się stanowczo niesprawiedliwą, jeśli spojrzymy na nią ze stanowiska sztuki i ideologji Wyspiańskiego. Bądź co bądź — takie uderzenie, to jeden więcej rys charakterystyczny rasowej sylwety Weyssenhoffa jako pisarza polskiego. Sarmacka tężyzna i pasja i tu znalazła swój wyraz. Bo Weyssenhoff zawsze wierzył we wszystko, co pisał.

ANTONI WĄSKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Sobota 9: św. Weroniki de Jul.
Niedziela 10: św. Amalji.
Niedziela: wschód słońca o godz. 3.49, zachód o godz. 20.21.

—oo—

WCZORAJSZY UPALNY DZIEŃ, podczas którego temperatura osiągnęła 43 stopnie Celsjusza w słońcu, a w zacisznych uliczkach podobno dochodziła do 48 stopni! — zakończył się burzą, która ominęła, niestety, większą część miasta i deszczem. Przyniosło to niejaką ochłodę po afrykańskich upałach ostatnich dni.

PRZERWA W DOSTARCZANIU PRĄDU. Wczoraj o godz. 2.12 popołudniu nastąpiła krótka przerwa w dostarczaniu prądu elektr. w Krakowie, która jednak trwała zaledwie 12 minut. Przyczyną było dwukrotne uszkodzenie linji idącej z elektrowni jaworznickiej, (skąd, jak wiadomo, Kraków pobiera prąd) na skutek uderzenia piorunu. Po przerwie dostawa prądu poszła trybem normalnym.

NA WCZORAJSZYM TARGU pobierano następujące ceny: mleko niebierane 1 litr 20—25 gr.; mleko kwaśne 20—25; śmietanka słodka 50—60 gr; śmietana kwaśna 1.20—1.60 zł.; ser krowi 1 kg. 60 — 80 gr.; masło deserowe 2.80—3.00 zł.; masło kuchenne 2.30 do 2.50 zł.; jaja świeże sztuka 7—8 gr.; ziemniaki nowe 1 kg. 15—18; buraki z nacią 12—15; marchew z nacią 16—18; cebula wiązka 30—35; kapusta biała sztuka 20—25; kalarepa 1 kg. 18—20; kalafiory 1 sztuka 15—25; pietruszka z nacią 1 kg. 20—25; pomidory 1 kg. 3.00—3.20 zł.; groszek szparagowy żółty 1 kg. 65—80 gr. ogórki 1 sztuka 10—15 gr; wiśnie 1 kg. 0.60—1.20 zł.; czereśnie 1.40—2.00 zł. truskawki 40—60 gr.; poziomki ogrodowe 1.50—1.60 zł.; poziomki leśne 1 litr 50—60 gr.; borówki 15—20; maliny 60—80; agrest 1 kg. 30—60; porzeczki 1 kg. 50—60; kura szt. 2.50—4.50 zł.; kurczęta para 2.50—4.00; gęś żywa (młoda) sztuka 3.00—5.00; karp. 1 kg. 3.00—3.50; szczupak żywy 1 kg. 4.50—5.00; liny żywe 1 kg. 2.50 do 3.00 zł.

OFIARA KĄPIELI. W czwartek o godz. 8-mej wieczorem na Prądniku Białym w czasie kąpieli w Białce utonęła Regina Radwan, lat 17. Po półtoragodzinnej akcji ratunkowej przyprowadzono nieszczęśliwą dziewczynę do przytomności i odwieziono do szpitala miejskiego.

REWOLWEREM I ŻELAZKIEM. Onegdaj w czasie powstałej na tle osobistych porachunków bójki we wsi Rusocice (pow. krakowskiego) Franciszek Adamus wystrzałem z rewolweru zranił w głowę Stanisława Grzybka. W odwecie brat rannego Stanisław Grzybek uderzył Adamusa żelazkiem do prasowania, łamiąc mu lewą rękę. Dochodzenia policyjne w toku.

Z POWODU KŁÓTNI Z MĘŻEM napiła się większej ilości kwasu solnego Emilja Drożdż, lat 24.

—oo—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

W niedzielę na zakończenie sezonu operowego dana będzie opera Verdi'ego „Traviata“.

TEATR „BAGATELA“.

Sobota: „To jest Banda“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: „Trędowata“ (Jadwiga Smosarska).
WANDA: „Podniebny romans“.
APOLLO: „Ta inna“.
SZTUKA: „Kajdany przeszłości“.
PROMIEŃ: Anna Boleyn (E. Jannings).
ARIA: „Jego maleńka“ (Janet Geynor).
SŁOŃCE: „Napad na Express“ oraz „Flip i Flap“.
UCIECHA: „Los Dżentelmena“ (John Gilbert).

—o—

DZIŚ „LAKME“ Z UDZIAŁEM ADY SARI I WIKTORA BREGY. Opera krakowska daje dzisiaj egzotyczną operę L. Delibes'a „Lakme“. Tytułową partję odtworzy nasza sławna śpiewaczka koloraturowa p. Ada Sari, będąca jedną z najcelniejszych jej przedstawicielek współczesnych. Geraldem będzie znakomity tenor opery paryskiej p. Wiktor Bregy, który partję tę śpiewać będzie w języku francuskim. Nilakantą — p. Stef. Romanowski, który operę przygotował reżysersko. W dalszych partjach pp.: Bodnicka (Malika). Feherpataky; Jastrzębski; Wiśniewska; Mazurek i Woźniak. Dyrygować będzie kapelmistrz p. Stef. Barański. Sceny baletowe odtworzą: baletmistrz Eug. Wojnar i primabalerina I. Soboltówna.

Jutro odegrana będzie opera Verdi'ego „Traviata“, która będzie ostatniem przedstawieniem operowem w bieżącym sezonie.

WYSTĘPY „BANDY“ W „BAGATELI“. Już ostatnie dni wspaniałego, pełnego humoru programu „To jest Banda“, który odniósł tak kolosalny triumf i największe powodzenie. Codziennie dwa przedstawienia o godz. 7.20 i 9.30 wieczór. Bilety sprzedaje kasa „Bagateli“ od godz. 10 do 14 i od 16 do rozpoczęcia ostatniego przedstawienia.

Przy zamawianiu pojedynczych egzemplarzy „Głosu Narodu“ należy równocześnie nadesłać 25 gr. za każdy numer dziennika i opłatę pocztową 10 gr od egzemplarza.

5 wyroków śmierci i 150 lat więzienia.



W ostatnim czasie odbył się w Moskwie proces przeciw handlowcom z firmy Gum-Gort, którzy dopuścili się różnych oszustw, przyprawiając skarb sowiecki o stratę miljona rubli. Sąd wydał wyrok, skazujący pięciu oskarżonych na karę śmierci, resztę zaś na ciężkie więzienia w łącznej sumie 150 lat.

Przemysł i handel krakowski w r. 1931.

Ukazało się sprawozdanie z czynności i obrad Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie za rok 1931. Między innemi ciekawe są **dane odnośnie do zmian w przemyśle i handlu okręgu Izby za rok 1931.** W ub. roku zgłoszono, według katastru przemysłowego Izby ogółem 4.793 nowych przedsiębiorstw przemysłowych, w tem na wolne przemysły przypada 3.422, rzemieślnicze 1.220, koncesjonowano 151. Porównanie z analogicznemi cyframi za rok 1930 wykazuje zmniejszenie, gdyż ilość nowozgłaszanych przedsiębiorstw przemysłowych w tym roku dochodziła do 4.902. Jeżeli chodzi o wykazanie tego zmniejszenia stosunkiem procentowym, to wyraża się procentem 2.3 proc. To samo zjawisko widzimy i **w statystyce wykupionych za rok 1931 świadectw przemysłowych,** dochodzących z końcem roku do liczby 50.997, co w porównaniu z rokiem 1930, w którym wykupiono 53.943 oznacza spadek dochodzący do 5.5 proc. **Przy kartach rejestracyjnych spadek wynosi 26.6 proc.**

Jeżeli chodzi o sam Kraków, to ilość wykupionych całorocznych świadectw przemysłowych wynosiła 8.614, a kart rejestracyjnych 115. W porównaniu z r. 1930 zachodzi spadek o 4 proc. przy świadectwach przemysłowych a 77.2 proc. przy kartach rejestracyjnych.

Jeżeli chodzi o statystykę postępowań ugodowych i konkursowych, to podczas gdy w r. 1930 ogłoszono ogółem 651 postępowań ugodowych to w r. 1931 cyfra spadła do 507 wypadków, a więc o 22proc. Niezmiernie ciekawem jest, że największą cyfrę postępowań ugodowych zanotowano w I. i IV. kw., najmniejszą zaś w III.

Najwięcej ugód przypada na handel, bo dochodzi do 74 proc., dalej idzie rzemiosło, przemysł. **Najsilniej dotknięty kryzysem był handel towarów mieszanych,** bo wynosił 95 postępowań ugodowych, na 375 ogółem, na drugiem miejscu stał handel towarów bławatnych (43), dalej handel towarów galanteryjnych (39).

Podczas gdy statystyka postępowań ugodowych w r. 1931 wykazuje pewną poprawę, to przy konkursach widzimy lekki wzrost, dochodzący do 4 proc. Również i tutaj największy udział ma handel, bo dochodzi do 74.9 proc. wszystkich wypadków konkursu.

—o—

Handel obuwiem w Krakowie.

Od jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Krakowskiego rękodzieła i handlu obuwniczego otrzymaliśmy następujące informacje:

Obroty w handlu obuwniczym w Krakowie są obecnie słabe może ze względu na panujący „sezon ogórkowy“ w lipcu i sierpniu. Ceny obuwia są zredukowane do minimum; oddaje się towar ze znikomym zyskiem, byle tylko uzyskać nieco gotówki na pokrycie zobowiązań. Kupiec jest szczęśliwy, jeśli może pokryć z dochodu wszelkie koszta związane z administracją, podatkami i t. p. O czystym zysku nieraz niema mowy.

Jeśli chodzi o handel obuwniczy **Krakowski,** to pewną konkurencję dla niego stanowi towar z Kieleckiego, Radomskiego gdzie całe kolonje szewców produkują obuwie i oddają je żydom. Ci rozwożą je po większych miastach i sprzedają je po niskich cenach. **Towar ten, to — przeważnie tandeta.** Kupcy krakowscy, mimo własnych warsztatów, sprowadzają to obuwie dla dobodzenia tej publiczności, której nie tyle zależy na gatunku, ile na niskiej cenie. A takich kupujących tandetę **z musu jest niestety coraz więcej...**

Inaczej ma się rzecz z konkurencją żydowską, a ona jest rzeczywiście karygodna i nieuczciwa. Mianowicie rozmaici handlarze żydowscy zaopatrują się na licytacjach w towar sprzedawany ze bezcen przez zbankrutowane zakłady szewskie. Następnie odsprzedają je klientom ze zyskiem, choć po niezwykle niskich cenach.

Trzeba także wziąć pod uwagę cenę skóry. Na drogość skóry, czyli surowca, który dostaje się do rąk szewca, wpływa przedewszystkiem duża ilość **pośredników.** Od rzeźników skupują surowe skóry rozmaici handlarze, którzy także ciągną pewien zysk. Ci odstępują towar zakładom garbarskim. Po przeróbce materjału na skórę wygarbowaną towar idzie do hurtowników, od nich do detalistów, a ci dopiero dają skórę szewcowi. Każdy z tych pośredników podraża towar o swoje koszta i zysk. Wyeliminowanie pośrednictwa i stworzenie racjonalnej gospodarki w tej dziedzinie umożliwiłyby niewątpliwie obniżkę cen materjału. Dowodem tego zresztą są pewne przedsiębiorstwa zagraniczne, które właśnie dzięki racjonalizacji produkcji potrafiły opanować nietylko rynek krajowy, ale założyć swe filje w rozmaitych krajach.

—o—

Przed meczem Polska—Szwecja.

W niedzielę, dnia 10 lipca rozegrany zostanie w Warszawie międzymiastowy mecz Polska—Szwecja.

Mecz ten będzie **8 spotkaniem** reprezentacji tych państw. Po raz pierwszy drużyna **polska** walczyła w Sztokholmie w 1922 i odniosła **pierwszy tryumf 2:1.** W rok później **remisujemy w Krakowie 2:2.** Lata 1924 i 1925 przynoszą nam dwie klęski 1:5 w Sztokholmie i 2:6 w Krakowie. W roku 1926 znowu **przegrywamy w Sztokholmie 1:3.** Od roku 1928 jednak szczęście nam sprzyja. **W Katowicach wygrywamy 2:1,** a w 1930 r. **w Sztokholmie jedenastka polska zwycięża 3:0.** Ogólny stosunek bramek w tych siedmiu meczach wynosi **18:13 na naszą korzyść.**

Kapitan Związkowy PZPN. p. Kałuża ustalił następujący skład naszej reprezentacji na mecz niedzielny:

Bramka — Albański (Pogoń): obrona — Martyna (Legja) i Bułanow (Polonja); pomoc — Kotlarczyk Józef (Wisła), Kotlarczyk Jan (Wisła), Mysiak (Cracovia); atak — Szczepaniak (Polonia), Matias (Pogoń), Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia) i Bator (Garbarnia). Rezerwa: Koźmin (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Cebulak, Nowakowski i Wypijewski (Legja), Gałecki (LKS.).

Na stadjonie Legji wystąpią najwybitniejsi piłkarze Szwecji. Bramkarz Rydbegr występował 11 razy w reprezentacji, w tem w r. 1931 5 razy, a ostatnio przeciwko Węgrom w Budapeszcie. Prawy łącznik Chisson był 9 razy reprezentacyjnym graczem szwedzkim. Środkowy napastnik Sundberg był 8 razy w reprezentacji. Przeważnie grał przeciwko państwom bałtyckim, a ostatnio przeciwko Belgji. Lewoskrzydłowy Kroon, wybitny taktyk i doskonały strzelec, znajdował się aż 24 razy w reprezentacyjnej jedenastce. Reszta graczy należy do obiecujących młodych talentów piłkarskich. Jedynie występ obrońcy Anderssona będzie jego debiutem.

Z powyższych graczy występowali w latach poprzednich przeciwko Polsce lewy łącznik Jacobsson w r. 1928 w Katowicach i lewoskrzydłowy Kroon w 1925 r. w Krakowie.

Na wszystko jest rada... w Ameryce.

Pewien fabrykant parasoli w Bostonie wpadł na znakomity pomysł — zaczął wyrabiać parasole z papieru, które zewnętrznie nie różniły się niczem od swych droższych współbraci z jedwabiu, tyle tylko, że kosztowały — 5 centów sztuka.

Ponieważ w Ameryce i w Anglji noszenie parasola weszło w modę i uchodzi za oznakę dobrego tonu, a kryzys nie pozwala jednak na większe wydatki, przeto nic dziwnego, że bajecznie tanie papierowe parasole bostończyka znalazły dziesiątki tysięcy nabywców. Interes szedł znakomicie, tak świetnie, że pomysłowy fabrykant musiał podwoić personel w swoich zakładach i sprowadzić nowe maszyny.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie... deszcz. Bo oto do sądów amerykańskich zaczęły napływać tysiączne skargi na fabrykanta, którego parasole nie wytrzymały deszczu i rozłaziły się przy pierwszej większej ulewie — jak papier. A w dodatku farbowały i plamiły ubranie.

Przed sądem w Filadelfji, gdzie toczyła się pierwsza sprawa tego rodzaju, fabrykant odzyskał jednak humor i dobrą minę. Dzięki zręcznej obronie adwokata, sąd uznał, iż nie zachodzi fakt celowego oszustwa, a fabrykant jest tylko winien wprowadzenia w błąd klijenteli przez nadanie swoim wyrobom nazwy „parasola“.

Po sprawie, ochłonąwszy z wrażenia, fabrykant odzyskał znowu inwencję i spryt: przemianował swoje parasole na parasole tylko „od słońca“ i podwyższył ich cenę z 5 na 10 centów za sztukę.

Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby dowcipny pomysł businessman'a nie powiódł się. Dzięki reklamie, parasole „od słońca“ zaczęły się cieszyć powodzeniem, fabryka produkuje je „en masse“, a dolary płyną szeroką falą do kieszeni sprytnego fabrykanta.

Or.

Życie gospodarcze.

Odpływ złota z Banku Polskiego.

W swych sprawozdaniach dekadowych donosi Bank Polski dość często o zmniejszaniu się zapasu złota. Jest to objaw niepomyślny, ale pamiętać należy, że pod tym względem Bank Polski znajduje się w sytuacji o wiele lepszej niż szereg innych banków emisyjnych.

Z końcem 1929 r. Bank Polski posiadał złota za 700 milj., z końcem czerwca 1932 r. za 484 milj. Waluty i dewizy zaliczone do pokrycia przedstawiały z końcem 1929 r. wartość 419 milj. zł., a z końcem czerwca 46 milj. A więc podstawa kruszcowo-walutowa zmniejszyła się o przeszło połowę.

Równocześnie zmniejszał się coprawda obieg banknotów, ale w znacznie wolniejszem tempie. Z 1.340 milj. spadł on w ciągu półtrzecia roku na 1.105 milj. zł. Skutkiem tego pokrycie kruszcowo-walutowe banknotów zmniejszyło się znacznie. Z końcem 1929 wynosiło 62 proc., a z końcem czerwca 1932 r. — już tylko 43 proc.

„Kur. Poznański“, który zestawia te cyfry i omawia możliwości dalszego rozwoju wypadków, dochodzi do wniosku, że w każdym razie ogromne znaczenie posiada czynnik zaufania. Wszak w Polsce w ub. roku wycofano z banków prywatnych ponad 600 milj. zł. i jużto schowano w kraju, jużto wywieziono zagranicę. Zaufanie zależy od systemu politycznego. Słusznie pisze „Kur. Poznański“:

Jak olbrzymie znaczenie posiada czynnik zaufania w dziedzinie finansowo-walutowej, tego najlepszym przykładem był rozwój wypadków w Anglji, gdzie za niedołężnych rządów socjalistycznych kapitały uciekały zagranicę, by powrócić olbrzymią falą z chwilą ukonstytuowania się rządów jedności narodowej.

Więcej osób do Polski powraca niż wyjeżdża.

W ciągu maja br. wyjechało z Polski ogółem 3.056 emigrantów, w tem 2. 411 do krajów europejskich i reszta do krajów pozaeuropejskich. 1.107 osób do Francji, 28 do Niemiec i td.

W tym samym okresie czasu powróciło do Polski ogółem **3.681 wychodźców, w tem** 3.031 z krajów europejskich i 650 z krajów pozaeuropejskich. Powróciło do Polski 2.341 osób z Francji 68 z Niemiec itd.

—oo—

CHCĄ ZNIŻYĆ PŁACE O 15 PROCENT

Pracodawcy w przemyśle włókienniczem w Białymstoku wysunęli żądanie obniżki płac dla wszystkich kategoryj robotników **o 15 procent, dla tkaczy zaś o 29 procent (!)** Organizacje zawodowe godziły się na obniżkę w wysokości 3 procent dla robotników dniówkowych i 6 procent dla robotników akordowych.

AUTOMATY Z WYROBAMI TYTONIOW.

Projekt wprowadzenia automatów z najbardziej wziętymi gatunkami papierosów wyszedł z grona kupców tytoniowych celem ułatwienia sprzedaży papierosów w godzinach wieczornych, nocnych i święta. W myśl tego projektu dopiero po zamknięciu sklepu automat będzie wysuwany na ulicę. Tak pomyślana automatyczna sprzedaż papierosów nietylko nie będzie stanowiła konkurencji dla sklepów z wyrobami tytoniowemi lecz, przeciwnie, może wydatnie przyczynić się do zwiększenia ich obrotów.

—o—

Kłopoty budżetowe Brytanji.

Wielki niedobór w pierwszym kwartale.

Skarb brytyjski ogłosił obecnie cyfry dotyczące wykonania budżetu od 1 kwietnia do 1 lipca. Wpływy skarbowe za ten czas wyniosły 123 milj. funtów, wydatki zaś 211 miljonów funtów. Deficyt budżetowy za 1-szy kwartał wynosi 88 miljonów. Oczywiście z niedoboru w 1-szym kwartale roku budżetowego nie należy jeszcze wyciągać wniosków co do całego nadchodzącego roku budżetowego. Wiadomą jest rzeczą, że wpływy z podatków dochodowych wpływają do skarbu brytyjskiego **dopiero w drugiej połowie roku budżetowego.**

Wpływy z ceł wyniosły w pierwszym kwartale roku budżetowego 40 miljonów funtów, a więc o przeszło 11 miljonów więcej, aniżeli w zeszłym roku. Nadwyżkę tę Wielka Brytanja zawdzięcza wprowadzonej niedawno taryfie celnej.

—o—

Giełdowe ceny zboża.

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie ustalono wczoraj w piątek następujące ceny orjentacyjne:

Pszenica dworska czerwona 26.50—27; dworska biała 26.50—27; targowa stand. 26—26.25; żyto dworskie stand. 24.50—25; targowe stand. 24—24.50; owies zadeszczony 21—21.50; mąka pszenna grysikowa 45—47; 45% 45—45.50; 60% 43—43.50; mąka żytnia okr. Krak. 65% 39.25—39.25; mąka żytnia okr. Poznań. 65% 39—40; razówka żytnia 34—35; graham pszenny 35—35.50 zł.

Tendencja słaba — dowozy średnie.

M. S. Wojsk. powinno więcej oszczędzać.

Nasze dochody i wydatki w maju 1932 r. Na czem zaoszczędzono a na czem jeszcze można zaoszczędzić?

18-ty zeszyt „Wiadomości Statystycznych“ zawiera między innemi dokładne zestawienie wydatków i dochodów za maj. Są tam cyfry bardzo ciekawe.

W maju wydatki były o 9 miljonów zł. mniejsze niż w kwietniu. Dowodzi to, że zmniejszanie budżetu postępuje stale. Ale jednocześnie zmniejszają się także dochody i dlatego **niedobór w maju wynosił przeszło 14 milj. zł.**

Najpoważniejszą pozycją w dziale wydatków jest budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. Uchwalony został w wysokości 832.6 milj., ale oczywiście rzeczywiste wydatki będą mniejsze. Już w r. 1930/31, kiedy dopiero zaczynano zmniejszać budżet, rzeczywiste wydatki M. S. Wojsk. wyniosły 775.4 milj., a w następnym roku budżetowym (1931/2) wynosiły — wedle oficjalnych zestawień — 760 milj. złotych. A więc jeszcze mniej, lecz jakaż niewielka to różnica! **Niespełna 1 procent.**

W dwóch pierwszych miesiącach bieżącego roku budżetowego (kwietniu i maju) M. S. Wojsk. wydało prawie 126 milj. złotych. Gdyby w następnych miesiącach miało się trzymać tej samej normy, co w całym roku budżetowym wydało znowu **zaledwie o parę miljonów mniej niż w roku ubiegłym.**

Min. Spraw Wojskowych powinno więcej oszczędzać. Jeśli budżety innych ministerstw można było zmniejszyć o 20, 30. a nawet 40 procent, dlaczegóżby miała być niemożliwą przynajmniej 10 procentowa obniżka wydatków M. S. Wojsk.? Oszczędności takie możnaby z pewnością przeprowadzić bez szkody dla siły obronnej Polski.

Wydatki Ministerstwa Oświaty wynosiły w maju 26.7 milj. Rok temu wynosiły one jeszcze 30 milj. a dwa lata temu prawi 40 milj. **W szkolnictwie zredukowano zatem wydatki o trzecią część.**

Min. Spraw Zagr. wydało w maju 6 milj. zł., Sprawiedliwości 7.8 milj., Wewnętrznych 14.7 milj.

Dwa zniesione niedawno ministerstwa kosztowały b. mało. Min. Reform Rolnych wydało w maju 1 milj. (w maju 1931 — 1.8 milj.), a Min. Robót Publicznych 3 milj. (w maju 1931 r. — 5.5 milj.).

W dziale dochodów rzuca się w oczy **zmniejszenie się wpływów** o 24 milj. w porównaniu z majem 1931 r. i o 20 milj. w porownaniu z kwietniem 1932. Razem w pierwszych dwóch miesiącach obecnego roku budżetowego ogólne **dochody wynosiły 370 milj. złotych.** Gdyby się utrzymały na tej samej wysokości, to osiągnęłyby w całym roku budżetowym sumę 2.220 milj. zł., ale wobec stałego zmniejszania się wpływów jest to nieprawdopodobne.

Wobec tego, że prawdopodobnem jest dalsze obcinanie wydatków, że oszczędności powinny być rozłożone sprawiedliwie i szukać ich należy przedewszystkiem **w budżetach tych ministerstw, których wydatki pogarszają nasz bilans płatniczy** (jak Min. Spr. Zagr.), **oraz w tych w których oszczędności nie znać prawie zupełnie** (jak M. S. Wojsk.).

—oOo—

Prawie wszędzie wzrasta bezrobocie.

Dane statystyczne, które zebrało Międzynarodowe Biuro Pracy, wskazują, iż w ciągu kilku ostatnich miesięcy bezrobocie wzrosło w porównaniu z okresem wiosennym w zeszłym roku.

Przy porównaniu cyfr bezrobocia w różnych krajach nie należy zapominać, iż cyfry te są rozmaitego pochodzenia: w jednych krajach obliczają ilość bezrobotnych zarejestrowanych, w innych — otrzymujących zapomogi. Gdzieindziej znów statystyki nie są prowadzone ściśle i cyfry nie zgadzają się z rzeczywistością. Mimo to wszystko jednak **fakt wzrostu bezrobocia jest niewątpliwy** — z wyjątkiem dwóch krajów Finlandji i Polski, gdzie bezrobocie zmniejszyło się o 1 procent i o 3 procent według oczywiście statystyki oficjalnej.

W Niemczech zarejestrowano na początku czerwca br. **4.675.305 bezrobotnych** wobec 4.211.000 bezrobotnych z tej samej daty w roku 1931; w **Austrji** 284.350 bezrobotnych z czerwca br. odpowiada 223.354 bezrobotnym z czerwca roku ub. w Wielkiej Brytanji i Irlandji zarejestrowano 2.821.840 bezrobotnych w roku bież., wobec 2.577.916 w roku 1931.

Belgja liczyła w kwietniu br. 349.758 bezrobotnych, wobec 207.277 w kwietniu roku 1931; Czechosłowacja 180.456, Holandja — 139.166, Szwajcarja 193.082.

We Francji liczono 315.502 bezrobotnych w czerwcu br. wobec 51.354 w czerwcu ub. roku, w Italji liczono w maju br. 1.032.754 bezrobotnych, wobec 699.133 w maju roku 1931; w Polsce liczono w kwietniu roku bież. 360.031 bezrobotnych, wobec 372.536 w kwietniu roku 1931; na Węgrzech liczono w maju rb. 31.018 bezrobotnych, wobec 28.171 bezrobotnych w maju roku 1931.

W Australji zarejestrowano w kwietniu b. r. 120.366 bezrobotnych wobec 113.614 w kwietniu roku 1931; w Kanadzie zarejestrowano w kwietniu br. 39.961 bezrobotnych wobec 32.208 bezrobotnych w kwietniu roku 1931; w Japonji w kwietniu br. 473.757 bezrobotnych wobec 396.828 w kwietniu roku 1931.

Naogół w okresie wiosennym większość krajów przemysłowych wykazuje pewien spadek bezrobocia na skutek rozpoczęcia robót sezonowych. Zjawiska tego nie zaobserwowano w roku bieżącym, co świadczy o zaostrzeniu się przebiegu kryzysu.

Położenie gospodarcze danego kraju można poznać z tych cyfr dopiero wtedy, gdy się porówna ilość bezrobotnych z ilością pracujących. Są kraje, w których bezrobotnych jest dużo, ale robotników zatrudnionych jest 5—6 razy więcej. Gdzie natomiast bezrobotni stanowią połowę, lub choćby tylko trzecią część robotników zatrudnionych, tam położenie gospodarcze jest bardzo ciężkie, choćby bezwzględna cyfra bezrobotnych i jej procentowy stosunek do ogółu ludności były małe.

—oOo—

Giełda krakowska.

Kraków 8 lipca. (PAT). Bank Polski 70 — 4% inwestycyjna 91.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 8 lipca. Dolar nienotowany. Dewizy: Belgja 124.10; 124.41; 123.79; Holandja 360.25; 361.15; 359.35; Londyn (31.96; 31.87); 32.03; 31.73; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 35.05; 35.14; 34.96; Praga 26.38; 26.44; 26.32; Szwajcarja 174.15; 174.58; 173.72; Berlin prywatnie 211.80.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 70.

Pożyczki: 3% budowlana 36.50—36.70 — 4% inwestycyjna 91.25 — 5% konwersyjna 35.75 — 5% kolejowa 29.50 — 4% dolarowa 47.50 — 7% stabilizacyjna 47.50—48 — 56 — za setki.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 8 lipca. Paryż 20.14; Londyn 18.32; Nowy Jork 5.12¾; Belgja 71.25; Włochy 26.17½; Hiszpanja 41.60; Holandja 206.92½; Berlin 121.70; Sztokholm 93.80; Oslo 90.40; Kopenhaga 99.30; Sofja 3.72; Praga 15.17; **Warszawa 57.45;** Białogród 8.25; Ateny 3.06; Kontantynopol 2.47; Buenos Aires 115.00.

Radjo.

Radjo w Ameryce.

Radjo w Ameryce powstało i rozwinęło się dzięki inicjatywie prywatnej. W początkach swoich wywołało to chaos, spowodowany nadmierną ilością stacyj nadawczych, wzajemnie sobie przeszkadzających. Na pomoc przyszedł jednak rząd, powołując do życia urzędową komisję radjową, która uporządkowała zasady korzystania z eteru dla celów radjowych. Wywołało to z drugiej strony pewien odruch łączności pomiędzy oddzielnemi stacjami nadawczemi i w rezultacie powstały dwa wielkie koncerny, jednoczące w sobie prawie wszystkie stacje Ameryki: „National Broadcasting Company" i „Columbia Broadcasting“. O wielkości i potędze takiego przedsiębiorstwa mówi fakt należenia do nich 93-ch stacyj, kierowanych i zasilanych programami z jednego ośrodka, ogarniających olbrzymią przestrzeń od Montrealu (w Kanadzie) do Meksyku i od New-Yorku do San Francisco.

Nie łatwą rzeczą jest zasilanie takiego olbrzyma programami, wypełniającemi czas od 7.30 rano do 2-ej w nocy. Jeżeli wziąć pod uwagę różnicę czasu pomiędzy wschodem a zachodem Ameryki, to na drugiej półkuli radja można słuchać nieledwie całą dobę, bo kiedy o godz. 2-ej w nocy kończą swą pracę stacje nad Oceanem Spokojnym, to jeszcze do godz. 6 rano można słuchać muzyki, dochodzącej z Kalifornji.

Ażeby sprostać temu zadaniu trzeba stworzyć nietylko ogromne kadry wykwalifikowanych pracowników, ale i skonstruować i wybudować ogromną aparaturę, umożliwiającą obsługiwanie od 50 do 100 stacyj sześcioma, ba, nawet siedmioma programami równocześnie nadawanemi.

Odbywa to się w sposób następujący: Na pięć minut przed rozpoczęciem audycji, a więc o godz. przypuśćmy 7.55, dyrektor programowy żąda od kierownika technicznego próby audycji, dyżurny inżynier otwiera mikrofon i bada, czy ma dobre połączenie z odpowiednim studjo i łączy je z dyrektorem oraz włącza kontrolujące głośniki. Orkiestra zajmuje swe miejsca, kontroler muzyczny raz jeszcze sprawdza rozstawienie mikrofonów w stosunku do oddzielnych grup instrumentów. Punktualnie o godz. 7, min. 59, sek. 30, speaker daje zapowiedź: **Tu National Broadcasting Company** New-York!“ O godz. 7 min. 59, sek. 35, drugi **speaker naciska guzik i dodaje: „Stacja WABC New-York!”** Równocześnie naciska drugi guzik, łączy się ze stacją krótkofalową i zapowiada: „Stacja W2XE New-York!“ W tym samym czasie lokalne stacje uzupełniają zapowiedź, wymieniając nazwę własnej stacji. O godz. 7. min. 59, 50 sek, w przeciągu 10-ciu sekund, to jest do godz. 8.00, dyrektor programu wyłącza studjo, które ukończyło audycję i włącza studjo, z którego ma iść audycja na wszystkie linje, łączące z poszczególnemi stacjami, równocześnie świetlnym sygnałem dając znak kapelmistrzowi. Za następnym sygnałem punktualnie o godz. 8.00 orkiestra zaczyna grać.

Osiągnięcie takiej punktualności wymaga bardzo skomplikowanego systemu sygnalizacyjnego oraz zegarowego, gdyż chodzi tutaj o dokładność co do sekundy.

Nie mniej skomplikowane i stojące na wysokim stopniu rozwoju są urządzenia w studjach nadawczych, gdzie telefony, mikrofony i sygnały świetlne wzajemnie się uzupełniają i stwarzają całość techniczną o najwyższej doskonałości.

K. Z.

Programy stacyj radjowych.

Sobota 9 lipca.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikaty z Warszawy; 15.10 Płyty; 15.30 Wiadomości wojskowe z Warszawy; 15.40 Słuchowisko ze Lwowa; 16.05—16.40 Transmisje z Warszawy; 16.40 Pogawędkę dla chorych w szpitalach wygł. ks. W. Szymbor, Superjor Księży Misjonarzy; 17—19.15 Transmisje z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Przegląd polityki zagranicznej ub. tygodnia“ omówi dr. J. Reguła; 20—21.55 Transmisje z Warszawy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22.05—24 Transmisje z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.40 Słuchowisko dla młodzieży. „Sułkowski“ podług Żeromskiego, w radjofonizacji K. Waydy; 16.45 „O muzyce romantycznej“ — wygł. p. J. Strzemboszówna; 19.45 „Dlaczego czytamy literaturę piękną“ wygł. dr. W. Barbasz.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 13.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Wiadomości wojskowe; 15.40 Audycja dla dzieci ze Lwowa; 16.05 Muzyka dla dzieci; 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“; 17 Koncert popularny w wyk. orkiestry pod dyr. K. Wiłkomirskiego; 18 „Nowe Państwo Mandżurskie“; 18.20 Muzyka taneczna z restauracji „Cristal“; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Książka rolnicza“; 19.55 Program na dzień następny; 20 Muzyka lekka. Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. St. Nawrota; 20.45 „Na widnokręgu“; 21 Dalszy ciąg koncertu; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.56 Państw. Instytut Met.;

Katowice (408.7). G. 15.10 Intermezzo muzyczne; 16.20 Skrzynka pocztowa dla dzieci (H. Reutt); 18 Inż. J. Bieńkowski: „Współczesna architektura wnętrza“; 19.45 M. Mikuła: Feljeton sportowy.

Niemcy zapłacą 3 miljardy

Porozumienie w Lozannie osiągnięte, wszyscy zadowoleni.

KONFEROWANO NAWET W NOCY.

Lozanna, 8 lipca. Wysiłki celem osiągnięcia porozumienia prowadzone były wczoraj cały dzień i trwały do rana. — O godz. 23.20 przybyli do hotelu delgacji angielskiej kanclerz v. Papen i minister spraw zagranicznych v. Neurath. Rozmowa trwała do godz. 1.15 w nocy. O godz. 1.30 rozpoczęła się między delegacją angielską a francuską konferencja, która trwała do godz. 3 rano. W ciągu nocy sytuacja uległa znacznej poprawie.

Wspólne pertraktacje poranne.

Lozanna, 8 lipca. Przerwane nad ranem rokowania zostały dziś o godz. 10 przed południem wznowione. W hotelu delegacji angielskiej stawiła się najpierw delegacja niemiecka z kanclerzem na czele a później delegacja francuska z premjerem Herriotem na czele. Wspólne pertraktacje trwały do godz. 13.30. Pierwszy opuścił salę obrad Mac Donald. Oświadczył on dziennikarzom, że sytuacja jest bardzo dobra i wkrótce otrzymają pomyślne informacje. Wnioskują z tego, że porozumienie zostało osiągnięte, lub też zostanie osiągnięte w najbliższych godzinach.

Lozanna, 8. 7. (PAT.) Premjer Herriot, wracając o godz. 14-tej do swego hotelu oświadczył, że **porozumienie jest osiągnięte. Premjer dodał, że wszyscy są zadowoleni.** Porozumienie osiągnięte zostało w rozmowach, które wypełniły dzisiejsze przedpołudnie. Kolejno odbyły się narady angielsko-francuskie, a później narady francusko-angielsko-niemieckie. O godz. 11-tej delegacja niemiecka opuściła hotel Beau Rivage aby porozumieć się ze swego hotelu z Berlinem, poczem powróciła do siedziby delegacji angielskiej dla kontynuowania narady we trzech. Rozmowa ta doprowadziła wreszcie do porozumienia. **Suma definitywna wynosi, zgodnie z przewidywaniami, 3 miljardy marek. Konferencja lozańska zakończy się w sobotę.**

POSIEDZENIE PLENARNE.

Lozanna, (PAT.) O godz. 4 popołudniu szefowie delegacyj 6 mocarstw zapraszających zebrali się na krótkie posiedzenie celem załatwienia paru drobnych szczegółów końcowego układu. O godz. 6 popołudniu szefowie wszystkich delegacyj zebrali się u Mac Donalda. Na godzinę 9 wieczór zwołane zostało **plenarne publiczne posiedzenie konferencji. Uroczyste końcowe posiedzenie konferencji lozańskiej odbędzie się w sobotę rano.**

SZCZEGÓŁY UKŁADU FINANSOWEGO.

Lozanna, (PAT.) Struktura finansowa systemu definitywnie przyjętego dla zapłacenia przez Niemcy sumy globalnej przedstawiają się następująco: Niemcy składają bonów na 3.000.000.000 marek. Bony te będą miały kurs emisyjny 90 proc., oprocentowanie wynosi 5 proc., amortyzacja 1 proc. rocznie. Bony, które nie będą uplasowane w ciągu 15 lat przepadają. Najwcześniej będą one mogły być wykupione po upływie 3 lat od daty ratyfikowania układu lozańskiego. Amortyzacja ich nastąpi po 37 latach.

Roosevelt



kontrkandydat Hoovera na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tryumfalny głos Papena.

Berlin, 8 lipca. Kanclerz v. Papen wygłosił dziś z Lozanny przez radjostacje niemieckie przemówienie, w którem m. in. oświadczył:

Po długich, ciężkich zmaganiach Niemcy osiągnęły swój cel: ostateczne skreślenie reparacyj. Na mocy uchwały konferencji lozańskiej z dniem 1 lipca 1932 unieważniony został dług niemiecki wynikający z planu Younga, w wysokości 35 miljardów. Jedynie będą musiały Niemcy zapłacić zobowiązania odroczone w następstwie moratorjum Hoovera i to nie w stałych ratach rocznych, lecz w skryptach dłużnych, o ile zezwoli na to sytuacja gospodarcza państwa.

Z chwilą ostatecznego skreślenia reparacyj Niemcy odzyskują swoją pełną suwerenność. Politycznie oznacza to uwolnienie Niemiec z więzów i początek nowej ery. Zdobytą w Lozannie swobodę w polityce zagranicznej będzie się rząd Rzeszy starał wykorzystać także w innym kierunku politycznym.

POCZĄTEK NOWEJ ERY?

Londyn. (PAT). Na posiedzeniu Izby gmin minister Thomas powiadomił zebranych o porozumieniu osiągniętem w Lozannie. Odpowiedział mu przywódca opozycji Lansbury, stwierdzając, że **chwila ta może stać się początkiem nowej ery w historji naszej epoki.**

MIN. ZALESKI U HERRIOTA.

Lozanna, 8 lipca. **Minister Zaleski złożył wczoraj Herriotowi wizytę. Jak z kół poinformowanych donoszą, celem tej wizyty była kwestja drugiej transzy pożyczki kolejowej na budowę linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia w wysokości 300 miljonów franków.**

P. KOC JEDZIE DO PARYŻA.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.) Wiceminister skarbu **p. A. Koc,** który brał udział w pracach delegacji polskiej w Lozannie jako drugi delegat rządu polskiego, opuszcza w sobotę **Lozannę.** P. wicemin. Koc ma się udać wkrótce do Paryża, gdzie prawdopodobnie kontynuować będzie rozmowy, zapoczątkowane z członkami delegacji francuskiej w Lozannie w sprawie drugiej transzy pożyczki na budowę kolei Górny Śląsk—Gdynia.

Hitler w Prusach Wschodnich.

Królewiec. (PAT). **W czasie od 15 do 17 lipca br. Hitler przybędzie do Prus Wschodnich celem wygłoszenia przemówień przedwyborczych.** Hitler przebywać będzie w Tylzy. Prasa hitlerowska wzywa członków i sympatyków stronnictwa narodowo-socjalistycznego do entuzjastycznego przyjęcia Hitlera. Pisma zalecają hitlerowcom porzucenie pracy na czas pobytu Hitlera w danem mieście oraz zamknięcie sklepów.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE W BERLINIE.

Berlin. 8. 7. (PAT.) Wczoraj wieczorem doszło w różnych dzielnicach Berlina do zaburzeń. Członkowie organizacji młodzieży komunistycznej urządzili szereg pochodów demonstracyjnych, które z powodu nie uzyskania na nie zezwolenia, policja rozproszyła przy użyciu broni palnej. Z tłumu rzucano kamienie w stronę policji. Kilkanaście osób odniosło rany. Około 50 osób aresztowano.

NIEMCY A POLSKA I JUGOSŁAWJA.

Białogród, (PAT.) **„Politika"** ogłosiła artykuł sekretarza polskiego komitetu porozumienia prasowego polsko-jugsłowiańskiego Stefana Michalskiego p. t. „Propaganda niemiecka przeciw Polsce i Jugosławji".

ZARZĄD ZW. INWALIDÓW.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.) W dniu dzisiejszym ukonstytuował się nowy wydział wykonawczy Związku Inwalidów Rzplitej Polskiej. Na stanowisko prezesa Związku wybrano posła **Jana Karkoszkę** (B. B.), wiceprezesami wybrano **Stan. Sułczyńskiego i Antoniego Pająka** (b. poseł z P. P. S.).

———o———

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu dzisiejszem ustaliła, że **koszty utrzymania w czerwcu w porównaniu z majem obniżyły się o 2.5 proc.**

Proces morderców Gettera.

Warszawa 8. 7. (Telef. wł.). Dzisiejsze posiedzenie sądu doraźnego, sądzącego zabójców ś. p. **Gettera,** rozpoczęło się o godz. 9.30. Żywo komentowano wczorajsze zeznania p. **Lempkego,** który z arkuszem notatek w ręku składał przez godzinę wyjaśnienia o stosunkach panujących w rzeźni. P. Lempke cytował wiele protokołów policyjnych o zajściach w rzeźni. — Uważa on, że **podłożem atmosfery, jaką zapanowała na terenie rzeźni, był teror stosowany przez członków związku robotników, którzy nie pozwalali majstrom korzystać z własnego personalu i narzucali im związkowców. Za prowodyrów świadek uważa Sobieraja i Schmidta.** P. Lempke nie miał z nimi żadnych zatargów, a Sobieraj zawarł nawet z nim cichą umowę, że będzie robił 50% taniej. Sobieraj potwierdza to.

W dniu dzisiejszym zeznawał jako pierwszy świadek kapitan żandarmerji **Maj.** Znał on dobrze Gettera, który podczas wojny był podoficerem żandarmerji. **Świadek wyraża się o zamordowanym bardzo pochlebnie.** Za czasów okupacji zamordowany służył w żandarmerji Wehrmachtu i w r. 1917 zastrzelił legjonistę-dezertera Kozaczenkę. Było to zgodnie z przepisami żandarmerji, aresztowany bowiem dezerter rzucił się do ucieczki. **Getter był człowiekiem prawym, nie znoszącym kompromisu, z sumieniem i tępiącym nadużycia.**

W tem miejscu obrońca Ostrowski prosi sąd o pokazanie świadkowi aktu o szmuglowaniu (!) przez Gettera przy pomocy konwojowanych legjonistów słoniny ze Szczypiórna. Świadek zaznacza, że o tem nic nie wie.

Świadek **Jan Strusiński,** kapitan żandarmerji, potwierdza dane co do Gettera, przedstawione przez poprzedniego świadka, zaznacza tylko, że **Getter był zanadto gorliwym.**

Zeznaje dalej świadek sen. **dr. Wyrostek.** Znał on Gettera od 1923 r., gdy wszedł do zarządu warszawskiego oddziału Zw. Legjonistów. Zwołano dla pewnej sprawy Gettera sąd koleżeński, ale **sąd ten pod przewodnictwem gen. Orlicz-Dreszera nie potwierdził zarzutów dyskwalifikujących oskarżonego.** Świadek nie wie, by Getter miał tropić legjonistów-szczypiórniaków, a jeżeli ich aresztował, to robił to na rozkaz swej władzy, której przysięgał.

Świadek **Bobrownicki,** rotmistrz ułanów, służył w pułku kawalerji razem z Getterem. Getter był dobrym kolegą, choć miał szczególny talent robienia sobie wrogów.

Świadek **Henryk Getter** podaje się za dalekiego krewnego zamordowanego i charakteryzuje go jako **zapalczywego lekkoducha.**

Świadek **Jakubowski** był naczelnikiem straży obyw. Słyszał, będąc w straży obyw., że Getter, będąc w straży, był jednocześnie w wywiadzie niemieckim.

Świadek **Domański** Juljan jako bojowiec P. P. S. wie, że na jesieni 1917 r. **partja wydała wyrok śmierci na Gettera za prześladowanie legjonistów.** Wyroku świadek nie wykonał ani jego towarzysze, bo Getter tego dnia nie przyszedł do hotelu.

Świadek **Fuerstenberg,** b. przodownik policji charakteryzuje zamordowanego jako awanturnika, który często prowokował zajścia. Getter oskrżył Sobieraja, kazał go aresztować, lecz na rozprawę nie przyszedł.

Po kilku dalszych zeznań świadków rozprawę przerwano. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś późnym wieczorem.

Trzech z bandy Tasiemki przyznaje się do winy.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.). W procesie Tasiemki i członków jego bandy przed udzieleniem **głosu prokuratorowi kilku oskarżonych** prosiło o udzielenie im głosu. Wznowiono przewód sądowy, poczem kolejno składali wyjaśnienia oskarżeni: **Janiec, Karpiński, Steinworf.**

Oskarżony **Janiec przyznał się do winy i potwierdził całkowicie fakt, że wspólnie z bandą dokonywał aktów teroru. Oskarżony Karpiński również przyznał się do winy, oświadczając, że fakty przytoczone w oskarżeniu są przejaskrawione (?).** Oskarżony **Steinworf** twierdzi, że był **pośrednikiem między bandą a kupcami.** Po wysłuchaniu tych oświadczeń podsądnych, zabrał głos prokurator **Kawczak.** W mowie swej prokurator podniósł istniejące, według niego, okoliczności łagodzące. Prok. Kawczak podkreślił zwłaszcza okoliczności łagodzące, dotyczące Tasiemki. Okoliczności te wypływają z jego przeszłości.

Kujawski przed sądem doraźnym.

Warszawa, 8. 7. (Telef. wł.) Proces w sądzie doraźnym **Kujawskiego,** który zastrzelił w magistracie urzędnika **Dembińskiego,** rozpoczął się w dniu dzisiejszym w gmachu Sądu Okr. koło godz. 10. Na ławie oskarżonych zasiadł 29-letni **Tadeusz Kujawski, wysoki, kościsty mężczyzna.** Proces Kujawskiego odbywa się w tej samej sali, gdzie przed dwoma miesiącami zasiadał jego kolega z sanacyjnego Legjonu Młodych **Ryskalczyk, skazany na rok więzienia za napad na Nowaczyńskiego.**

Obrona zgłosiła 18 świadków. Po odczytaniu aktu oskarżenia, o godz. 11.25 zaczął zeznawać oskarżony. Na stole sędziowskim znalazły się akta dyscyplinarnych spraw oskarżonego, nadesłane z magistratu. Oskarżony opowiada o swoich perypetjach w magistracie, zarzucając wszystkim bez wyjątku, że ustosunkowali się do niego **nieżyczliwie.** Kiedy jedna z urzędniczek przyniosła listę składek, urządzonych pod protektoratem najwyższych dostojników, nikt nie chciał dać na to ani grosza.

Gdy ja podpisałem listę składkową, mówi oskarżony, odezwano się do mnie:

Pan jest bardzo uspołeczniony.

Słowa te powiedziane były drwiąco, a ktoś dorzucił: **My go oduczymy od tego.**

W innym znowu wypadku, gdy rozmawiano na temat projektowanego rozwiązania rady miejskiej i wprowadzenia komisarza rządowego, jeden z urzędników odezwał się: **Wtedy będziemy musieli zawiesić na ścianach portrety pewnych osób.**

Zastrzelonemu Dembińskiemu oskarżony przypisuje **złe traktowanie (?) siebie** oraz stałe prowokowanie (?). Mówi, że przerzucano go z wydziału do wydziału. Wreszcie za całkowicie usprawiedliwione spoliczkowanie dr Łopińskiego **usunięto go z posady.** Należy podkreślić, że Kujawski, który dotąd uważał za osobistą obrazę odezwanie się, że powinien korzystać z pomocy lekarza chorób nerwowych, **szuka obecnie wyjścia z ciężkiej sytuacji oskarżonego o zabójstwo przed sądem doraźnym właśnie w orzeczeniu lekarzy psychjatrów.**

Nie przyszedłem, kończy zeznania, do Dembińskiego z zamiarem strzelania. To, że on nie żyje, stało się wbrew (?) mej woli.

Sędziowie i prokurator zadają oskarżonemu pytania, poczem sąd przystępuje do przesłuchiwania świadków.

———o———

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 52

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

—oOo—

Konstanty jednak słuchać go nawet nie raczył, lecz kazał przyprowadzić sobie konia.

Było to hasło, że przystępuje do dalszego programu parady.

Generał Krasiński dosiadł znowu konia i wydał rozkazy.

Kapela czwartego pułku ucięła marsza. Komendy skrzyżowały się w powietrzu.

Wszystko szło zdumiewająco. Żołnierz polski prezentował się w obrotach wspaniale. Oczy tłumów rwał. Gotowe były zapomnieć, że na czele takich pułków tyran i kat carski stoi!

Teraz zaczęła się właściwa rewja.

XIV.

Zajście z kapralem Łochwą na Saskim placu nie minęło jednak bez wrażenia. Wśród ludności cywilnej Warszawy rozpowiadano o tem, jako o najważniejszym wypadku dnia. W koszarach zaś było to niebezpieczne, zwłaszcza, że każdy pułk polski miał z reguły w najbliższem sąsiedztwie rosyjskiego „opiekuna“. Milczenie tedy poza służbą było wyrazem panujących nastrojów.

W Szkole Podchorążych Piechoty czuć było również nieswoją atmosferę. Najswobodniejsza była „starszyzna“, której tego rodzaju zajścia nie wzruszały. Większość młodych nie zdradzała się z niczem. Tylko „maturzyści“ szeptali coś niby od niechcenia, po kątach.

Z grona ich ubył jednak główny filar, Kamil Mochnacki, który po powrocie z parady (w samym tylko mundurze) dostał dreszczy, gorączki i ostrego kłucia w płucach — wybitnych oznak silnego przeziębienia. Wątły chłopiec zameldował się u komendanta Olędzkiego, który po całej litanji wymyślań od dzieci i niewieściuchów odesłał go do wojskowego lazaretu.

Dawidowski, który jako nowicjusz i zaciekły wielbiciel napoleońszczyzny, przeżywał wrażenia „paradowe“ głębiej i silniej, dusił się w sobie i czuł nieodpartą potrzebę pogadania z najbliższymi przyjaciółmi.

Zdarzyło się jednak, że obaj ci koledzy, Trzaskowski i Grohman, poszukali go sami po wyjściu z milczącego obiadu.

— Wiesz, Tadek — zagaił Grohman — podobno ogłoszą nam rozkaz, że dzisiejszej niedzieli wstrzymane są wyjścia na miasto.

— Jakto? — poruszył się bardzo Dawidowski, który liczył na wieczorne spotkanie ze Smagłowskim i jego kompanjonami.

— Tak to! — potwierdził Trzaskowski. — Boją się, byśmy nie posłyszeli, co na mieście mówią o dzisiejszej rewji.

— Mówią? skąd wiecie?

— Domyśleć się łatwo. Słyszałeś przecie, jaki był huczek o tego napoleończyka.

— Ale...

— Ale bajeczna była twoja „hańba“. Pomyśleć: w głos, z bronią na ramieniu. Szkoda, że nasz „serenissimus“ nie złapał jej w kałmuckie ucho!

— Wyrwało mi się... z dna duszy! — miesza się Dawidowski, zawieszony między wieścią o wstrzymanych wyjściach a chęcią pogadania o rewji.

— Mówią, żeś napoleońskiego żołnierza syn? — zagadnął Grohman. — Toby nic dziwnego nie było.

— Powiedzcie, słyszał kto więcej?

— A choćby słyszał, to co? — zuchwale rąbnął Trzaskowski.

Dawidowski nie rozumiał ich dobrze.

— Bo wiecie... — próbował się tłumaczyć uważając, czy kogo innego nie było w pobliżu — w domu się człowiek do **tego**, jak do świętości, przyzwyczaił. Gdy się widzi, jak ktoś takie pamiątki...

— Znieważa!... Śmiało! — podpowiedział Grohman.

— Choćby to był...

— Naczelny nasz wódz! — podszepnął bez ceremonji Trzaskowski.

— Moskal! — ośmielił się Dawidowski.

— Moskal! Moskal! otóż to!

— W sednoś trafił, bracie!

— Słuchajcie — trząsł się sierżant. — Mówicie, że tłum... że to prawda... prawda...

— Oczywista!

— Więc gdybyście wy... gdyby tłum... przecież to chyba dziś jasne... że tyran...

— Albo i kat!...

— Niechby kat!... Przecież żyje Napoleona prawy syn...

— Znów ze swej beczki, nie mówiłem? — trącił Grohmana Trzaskowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.